

Święty



KALENDARZ RZYMSKI I SERAFICKI

Rzymski

LIPIEC

Seraficki

1 S	Najdroższej Krwi P. Jez.	Najdroż. Krwi Pana Jezusa
27 Tydzień.	Ew.: O sprawiedliwości.	(Mat. 5, 20-24).
2 N	Nawiedzenia NMP.	Joanny, wdowy III. Zakonu
3 P	Anatola	Rajmunda Lulla, wyzn. III. Zak.
4 W	Teodora	Andrzeja z Burgio, wyzn. I. Z.
5 Ś	Antoniego Zakkaria	Maryi Suarez, wdowy III. Zak.
6 C	Izajasza	Tomasza More, męcz. III. Zak.
7 P	Cyryla i Metodego	Dominika z Frontery, w. I. Zak.
8 S	Elżbiety Portugalskiej	Elżbiety Portugalskiej, w. III Z.
28 Tydzień.	Ew.: O nakarmieniu rzesz.	(Marek 8, 1-9).
9 N	Weroniki de Julianis	Mikołaja i 10 tow., m. I. Zakonu
10 P	7 braci Męczenników	Weroniki de Julianis, p. II. Z.
11 W	Piusa	Onufrii, dziew. III. Zakonu
12 Ś	Jana Gwalberta	Lucydy z Foligno, p. III. Zak.
13 C	Anakleta	Franciszka Solana
14 P	Bonawentury	Bonawentury, bisk i dokt. I. Z.
15 S	Najśw. Grobu P. Jezusa	Maryi Longi, zał. Kap.
29 Tydzień.	Ew.: O fałszywych prorokach.	(Mat. 7, 15-21).
16 N	NMP. Szkaplerznej	Kanonizacja św. O. Franciszka
17 P	Aleksego	Adriany, panny III. Zakonu
18 W	Szymona z Lipnicy	Maryi, wdowy III. Zakonu
19 Ś	Wincentego a Paulo	Klary Franciszki, p. III. Zakonu
20 C	Hieronima Emiliani	Leonarda, wyzn. I. Zakonu
21 P	Praksedy	Angeliny de Marse, w. III. Zak.
22 S	Maryi Magdaleny	Wawrzyńca z Brund., w. III. Z.
30 Tydzień.	Ew.: O nieuczeiwym włodarzu.	(Łuk. 16, 1-9).
23 N	Apolinarego	Jana Martynez, w. III. Zakonu
24 P	Kunegundy	Kunegundy, p. II. Zakonu
25 W	Jakuba	Filipa Dolceta, w. III. Zakonu
26 Ś	Anny, Matki NMP.	Anny Apolonii, p. III. Zakonu
27 C	Natalii	Maryi Martinengo, p. II. Zakonu
28 P	Innocentego	Sancji, wdowy I. Zakonu
29 S	Marty	Adamara, wyzn. I. Zakonu
31 Tydzień.	Ew.: Zburzenie Jerozolimy.	(Łuk. 18, 41-47).
30 N	Rufina	Szymona z Lipnicy, wyz. I. Zak.
31 P	Ignacego Lojoli	Angelusa, pokutnika I. Zakonu

Nie zajmuj się niczym i nie troszcz się o nic, co by było bezużyteczne i bez pożytku dla duszy.

Św. Bonawentura.

Głos św. Franciszka

1939

Rok XIV

Nr. 7-8.

Życie w Bogu / Życiem pracy

Cóż to za stara, surowa, nieubłagana pani, której wszyscy ludzie podlegają? Że dzień za dniem, że w każdy nowy poranek muszą iść drogą obowiązku i nikt ich od tego uwolnić nie może! Zarazem jednak mieszka w nas przeświadczenie, że byłoby rzeczą daleko straszniejszą, gdyby ta pani nad nami nie panowała, gdy są ludzie, którzy pracować by chcieli, ale pracy nie mają i pracy nie znajdują. Taki los jest daleko cięższy. Jeśli ludzie są bez pracy, bez zawodu, stawają się zgorzkniali, niezadowoleni, życiem przeciętni. Dlatego też słusznie życie pracy jest życiem w Bogu.

Ta pani, której wszyscy podlegamy i która zwie się pracą, wcale nas nie chce gnębić. Wprawdzie w pewnym stopniu nas krępuje, każdy dzień w pewnych godzinach czas nam zajmuje; ale tym samym wypełnia nam ten czas dobroczynnie, napęłnia nas błogosławieństwem pracy a ręce nasze nagrodą za pracę. Dopiero ten, kto stał się niezdolnym do pracy, uczy się cenić dobrodziejstwo z każdą uporządkowaną pracą związane, tak samo jak chory dopiero wie, jaką posiada wartość zdrowie człowieka. Nie „bezczyenne wystawanie na rynku“ sprawia człowiekowi radość i szczęście, lecz dopiero nateżenie wszystkich mięśni, wyżycie wszystkich sił, wykorzystanie dnia pracy, znosząc jego ciężar i spiekotę, aż nadejdzie wieczór: „Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę“.

Jednego nam jednak potrzeba, czego zresztą dzisiaj ludziom udręczonym tak bardzo brak: radości w zawodzie i pracy. Kto codziennie rano z niechęcią i w złym humorze idzie do pracy, kto zawsze ją uważa za swoje jarzmo i ciężkie brzemie, za ciężar, który by tak chętnie zrzucił z bark swoich,

dla tego nie ma rady i pomocy. Patrząc na te rzesze, które codziennie rano płyną szeroką falą przez ulice wielkiego miasta do swoich warsztatów, fabryk, biur, kantorów, jak z kwaśną miną rozpoczynają dzień swój, chciałoby się zawołać: „Żal mi tego ludu!“ Swoją pracę codzienną uważają za służbę niewolniczą, jak lud żydowski w egipskiej niewoli ciemieżony, gdzie praca jego składała się z wyrabiania i wypalania cegieł, w słońcu prażącym, gdzie każdy dzień był podobny do poprzedniego i każdy wypełniony westchnieniami i wzdychaniami ludzi nieszczęśliwych.

Nie jest to jednak chrześcijański pogląd na życie, nie jest to twórczość radosna. W epoce maszyn my sami nie mamy się stać również maszynami, które bezduszenie w pewnym określonym czasie spełnią swoją pracę. Praca ma nam się stać służbą Bożą, którą wykonywamy z wyższych, wiecznych, nadprzyrodzonych przyczyn: „Wszystko Bogu na większą cześć i chwałę!“ Każda nasza praca, i ta najmniejsza i najbardziej niepozorna jest częścią dzieła kulturalnego, jakie nasz czas, z woli Boga Pana i Władcy wszystkich czasów, ma do spełnienia, — jest też częścią naszego zadania życiowego, jakie każdy z nas czy to w charakterze człowieka czy też w charakterze chrześcijanina ma do spełnienia.

Nie bądźcie niewolnikami pracy, ani sługami pańszechyżniami, wyglądającymi tylko płacy za swoją pracę, lecz bądźcie swobodnymi, wesołymi, radosnymi, współpracującymi dziećmi Boga, Boga tworzącego w nieustannej działalności, który zawsze tworzy a nigdy beczynnie nie wypoczywa. Prawdziwa radość twórcza łączy się zawsze z jego imieniem, z jego wolą, z jego czią i dlatego też z wysokim i wzniosłym celem i powszechnym zadaniem naszego życia ziemskiego: Pracujcie, dopóki dzień jest!





„Błogosławionaś Ty między niewiastami!”

NAUKA DLA NOWICJUSZÓW

33 pytanie: Co przepisuje reguła zakonna o testamencie?

Odpowiedź: Mający prawo rozporządzenia swoją własnością, niech we właściwym czasie sporządzą testament.

Może się niejednemu wydawać będzie, że ten przepis go mało obchodzi. Jednak każdy głębiej myślący przekona się, jak zbawienny jest przepis reguły. Święty Franciszek otwartym okiem spoglądał na świat. Z boleścią serca widział, jak ludzie opuszczali Boga i złotego bożka mamonę usadowili na tronie i jemu się tylko kłaniali. Bogaci pożąдали coraz więcej dóbr, a u biednych rosła nędza i niezadowolenie. Ta nierówność była powodem nieskończonych wojen i sporów pomiędzy poszczególnymi miastami i stanami, a ponadto długotrwałych sporów i nieprzyjaźni pomiędzy pojedynczymi ludźmi, często pomiędzy najbliższymi krewnymi i przyjaciółmi. Franciszek przecież sam doświadczył na sobie, jak jego ojciec go prześladował i u biskupa asyńskiego oskarżył o te kilka nędznych groszy, jakie jeszcze z ojcowskiego majątku nosił przy sobie. Dlatego też oddał wszystko, co jeszcze posiadał ojcowskiego, nawet swój ubiór.

Pragnął też, żeby majątek jego synów i cór nie był przyczyną zgorszenia i sporu pomiędzy ludźmi. Nie mogą wprowadzić terejarze pozbyć się wszelkiego posiadania ziemskiego, jak to uczynił Franciszek, a za nim członkowie Pierwszego i Drugiego Zakonu w klasztorze. Dopóki terejarze żyją w świecie, mają i mogą posiadać dobra ziemskie. Żeby jednak po śmierci uniknąć z powodu majątku gorszących sporów dziedzicznych i związanych z nimi procesów, które często poróżnią najbliższych krewnych i rozrywają najmocniejsze więzy rodzinne, święty Franciszek umieścił w swojej regule taki przepis: Mający prawo rozporządzenia swoją własnością, niech we właściwym czasie sporządzą testament. Główna przyczyna, dla której we właściwym czasie należy zrobić testament, leży w pokojowym zadaniu Trzeciego Zakonu.

Testament już zrobiony z drugiej strony terejarzom ma zastąpić w pewnym znaczeniu ślub ubóstwa. Sporządzenie testamentu nie jest niczym innym jak wyrzeczeniem się wszelkich dóbr

doczesnych. Ten testament zawsze terejarzowi będzie przypominał: „Nie jesteś nieograniczonym panem swego dobytku, lecz tylko włodarzem twoich dóbr doczesnych“. Kto testamentem swój majątek innym zapisze, ten niezawodnie musi mieć uczucie, jakoby był już tylko gościem w gospodzie, która na czas krótki jest jeszcze w jego posiadaniu. Testament zrywa ostatnie więzy, łączące nas z światem doczesnym.

Zrobiony testament jest też ciągłym: Memento mori — Pamiętaj, że umrzesz i żadnego bogactwa ze sobą nie zabierzesz. Z myślą o śmierci może ciężko nam się pogodzić. Ale reguła zakonna przychodzi nam z pomocą: „Usiądź i pisz: Ponieważ wcześniej czy później umrzeć muszę, rozporządzam, co następuje“. Przepis reguły, to jakoby głos proroka: „Uporządkuj dom swój, bo umrzeć musisz“. Na pewno niejedna śmierć byłaby łżejsza, gdyby umierający był zawczasu swoje sprawy ziemskie uporządkował. Kto z łżejszym sercem wybiera się w podróż, ten który oddawna swoje sprawy uporządkował, albo ten, który w ostatniej chwili ma jeszcze tysiące zleceń do załatwienia?

Dlatego należy testament sporządzić we właściwym czasie. Tego wyraźnie wymaga reguła. Dawniejszy tekst reguły nawet nakazywał, żeby terejarze w ciągu trzech miesięcy po profesji sporządzili testament. Dzisiejszy tekst nie daje dokładnego określenia czasu, jednak słowa „we właściwym czasie“ wskazują na to, żeby sprawę tę załatwiono jak najwcześniej. Już święty Augustyn powiada: „Sporządź testament za dni zdrowych!“ Kto za zdrowia zabierze się do sporządzenia testamentu, uczyni to według najlepszej woli i najzdrowszego przekonania i po spokojnym namyśle. Swoboda nie będzie niczym ograniczona. W chorobie już tych warunków nie będzie. Słusznie więc reguła wymaga, żeby terejarze sporządzili testament we właściwym czasie.

34 pytanie: Jak trzeba sporządzić testament?

Odpowiedź: Trzeba testament sporządzić tak, by był prawomocny.

Przy sporządzaniu testamentu muszą być zachowane wszystkie przepisy prawne, ponieważ testament inaczej mógłby być po śmierci nieważny albo można by jego ważność zaczepić. Tym samym byłyby znowu dane możliwości do sporów, jakim Franciszek za wszelką cenę chciał zapobiec. Testament może zro-

bić każdy sam. Ponieważ istnieje obawa, że może się wkraść w formę testamentu jakaś prawna nieścisłość, poleca się zasięgnąć rady osoby godnej zaufania i znającej przepisy prawne. Jeśli zaś sprawy majątkowe są zawikłane, poleca się testament sporządzić przed notariuszem.

Jak terejarz powinien rozporządzić swoim majątkiem?

Pragnę dać tylko niektóre wskazówki, nad którymi się zastanowić możesz. Jeśli jako właściciel masz prawo rozporządzania swoją własnością, nie możesz jednak rządzić się zupełną samowolą. Człowiek bowiem nie jest nieograniczonym panem dóbr swoich, lecz tylko przez Boga ustanowionym włodarzem, a jego wolą musi się kierować przy używaniu tych dóbr. A Bóg będzie żądał sprawozdania z tego, jak dobrami swymi rozporządziłeś.

Trzeba się rządzić prawem i sprawiedliwością, słusznymi względami i miłością. Jeśli masz rodzinę, wówczas prawo naturalne i boskie cię obowiązuje dbać o rodzinę. Pozostanie ci może tylko skromna możność, innym pozostawić coś na pamiątkę i na znak, że odczuwałeś dla nich miłość i cześć.

Jeśli nie masz rodziny a Bóg obdarzył cię hojnie dobrami ziemskimi, dwóch błędów musisz się wystrzegać. Nie powinneś rozdać majątku albo większej jego części na dobre cele, jeśli tu chodzi zwłaszcza o majątek z rodziny i jeśli są krewni w dobra ziemskie mniej wyposażeni, którzy na pamięć zasługują.

Również byłoby błędnym, gdyby terejarz nie mający rodziny wszystko rozdał krewnym, już tak w dobrobycie żyjącym, a o biednych, o celach dobrych by zapomniał.

Nie zapomnij o krewnych, jeśli są biedni i jeśli na twoją miłość zasługują. Tak postępował święty Franciszek przy przyjmowaniu braci do zakonu.

A jeśli masz bogatych krewnych, nie potrzebujesz ich jeszcze bardziej wzbogacać. Pamiętaj wówczas o dziełach dobroczynnych. Ponieważ jesteś terejarzem, nadaj testamentowi też znamie franciszkańskie. Pamiętaj w testamencie też o kasie terejarskiej. Wielu jest terejarzy, którzy pamiętają o najróżniejszych możliwych i niemożliwych dobrych dziełach, ale o własnej rodzinie terejarskiej zupełnie zapominają.

Pamiętaj też o swej duszy, wyznaczając pewną kwotę na Msze święte po śmierci.

To są niektóre wskazówki doradcze przy sporządzaniu testamentu. Już wcześniej i chętnie, nie wyrzekając się zupełnie swojego majątku, żegnacie się z tym światem. Gdy zaś przyjdzie właściwa godzina pożegnania, nie będzie ona taka ciężka, bo pierwszy wielki krok już był uczyniony.

Mistrz nowicjuszów.

Z życia wzorowych tercjarzy

Anna Pecci (1769 — 1824)

Pułkownik Pecci doznał znowu lekkiego zawodu. — Był ze swoim małym Wincentym na wzgórzu Carpineto i pokazał mu okolice Akwinu i w dali widniejący klasztor Monte Cassino. A malec jego się ożywił nagle i rzekł: „Akwin, gdzie się urodził święty Tomasz, a Monte Cassino, gdzie się uczył czytać i pisać! Tatusiu, czy ja też tam pójdę, by się nauczyć czytania i pisania?”

„Och Boże! Czy i temu sztuka czytania i pisania jest rzeczą najważniejszą!”

Pułkownik następnie żalił się przed swą żoną: „A ja chciałem z niego zrobić generała!”

Uśmiechając się odrzekła mu jego żona Anna: „Oni z niego może zrobią papieża”.

Ojciec i matka byli oboje religijni. Oboje też żywili szczególną cześć dla świętego Franciszka i do jego wiernego naśladowcy świętego Ludwika biskupa: pułkownik Pecci z wdzięczności, pani Anna z wdzięczności i pokrewieństwa duchowego.

Pułkownik Pecci zawdzięczał wstawiennictwu świętego Ludwika życie swoje; dlatego w pałacu Peccich jak również w miejscowym klasztorze Franciszkanów, którego dobrodziejem i „duchownym ojcem“ był Pecci, dzień świętego Ludwika rokrocznie z wielką uroczystością musiał być obchodzony. Pułkownik bez wątpienia cenił gorliwych synów Świętego z Asyżu; ale dla

jego rodziny to brązowe sukno było za surowe i za skromne. Korciło go już to, że najzdolniejszy z trzech najstarszych chłopców nie dojdzie dalej jak tylko na prostego jezuity. A jakie to dawniej Pecci posiadali piękne imiona i tytuły! Paolo Pecci, generał i poseł na dworze króla neapolitańskiego; Lelio Pecci, poseł republiki sienneńskiej na dworze potężnego cesarza Karola V; byli uczeni i kościelni dostojnicy, było nawet dwóch błogosławionych, ale jeden z nich był tylko eremita a drugi jezuita; i jakież mieli ci mieć znaczenie w czasach niewiary i rewolucji...

Tak myślał i myśli swoje głośno wypowiadał pułkownik. A pani Anna?

Uśmiechała się i żartowała: „Kardynał i papież domowi Pecci też nie przyniosą ujmy“.

Czy rzeczywiście marzyła o takiej przyszłości? Wierzyła w powołanie do stanu kapłańskiego swoich dwóch najzdolniejszych chłopców. — „K a p ł a n B o ż y!“ To samo już przynosiło dość chwały. Nie nadarmo była Anna Pecci w szkole świętego Franciszka. Tego wielkiego poważania do stanu kapłańskiego nauczyła się od swojego Ojca serafickiego. Widziała kapłana w bezpośredniej bliskości Boga a wobec tego wszystko inne schodziło na drugi plan: sława domu, tytuły i korony... Czy Franciszek tego wszystkiego nie odrzucił; czy nie kazał zejść z grzbietu rumaka, złożyć świetną zbroję i pieszo podążać dalszą drogą jako biedny gierek Boży? A nikt na tym nie stracił, najmniej ci, którzy rycerstwo zamienili na kapłaństwo. Nie straciliby nie jej synowie gdyby nie poszli drogą sławy, lecz obrali strome wejście do ołtarza Pańskiego.

W tym przekonaniu starała się w młodych duszach wzbudzać i umacniać święte powołanie; niespostrzeżenie też wpajała w serca chłopców ducha franciszkańskiego niby lekarstwo przeciwko trochę za świeckim zapatrywaniom ojca. Jakie miała powodzenie?

Gdy Wincentego oddano do kolegium jezuitów w Viterbo, pierwszym jego życzeniem gwiazdkowym było, mieć biografię świętego Franciszka. To był pierwszy widoczny owoc wychowania matczynnego... A jednak pobożna ta matka lękała się o powołanie kapłańskie swych synów. Czy przeczuwała bliską swoją śmierć? Czy trapiła ją troska, że swoich dwóch „wybranych“ bę-

dzie musiała kiedyś powierzyć ojcu z jego ambitnymi planami? Należało zatem działać...

Wincenty ukończył zaledwie dziesiąty rok życia, gdy matka poprosiła Mons. Lolli'ego, aby chłopcom udzielił tonsury i tym samym przyjął ich do stanu duchownego. Biskup udzielił pozwolenia; gdy jednak w pałacu gubernatora miasta Viterbo szykowano się do tej ceremonii, obaj chłopcy nagle oświadczyli: „M y n i e c h c e m y !“

Biedna zawiedziona matko! Zdawało się, iż już widzi zwia-
stunów bliskiego kapłaństwa; a teraz ten niespodziewany sprze-
ciw. I tylko dlatego, że dumni chłopcy Peccich lękali się jako
jedyni w kolegium nosić szatę duchowną. — —

„Nie mogliśmy się na ten krok zdecydować“, pisze Win-
centy do matki, dnia 25 kwietnia 1821. „Nie omieszkaliśmy jednak
polecieć się miłości Boga i Najświętszej Dziewicy, aby poznać,
jaka jest wola Boża“.

„Wola Boża?“ Czy oni kiedyś pójdą za poznaną wolą Bożą?

Pani Anna modliła się i ponosiła ofiary. Musiała w pałacu
zaprowadzić hodowlę jedwabników, aby w tych trudnych czasach
móc uiścić opłaty szkolne za chłopców.

Nareszcie! Po trzech latach, dnia 5 lipca 1824 roku, z ura-
dowanym sercem zapisuje: „Joachim (Wincenty) od wczoraj nosi
szatę duchowną, a Józef w październiku wstąpi do nowicjatu oj-
ców jezuitów...“ Pierwszy krok był uczyniony.

Po upływie jednego miesiąca pani Anna już leżała na ma-
rach, odziana w brązowy habit terejarski... Terejarze nieśli ją
do grobu.

Czy spełni się życzenie matki terejarki? — — Józef postę-
puje drogą życia zakonnego; ale Wincenty? Dziwna rzecz, że po
śmierci matki umiera imię, którym swego ulubieńca prawie wy-
łącznie wołała; Wincenty odtąd używa drugiego imienia chrzest-
nego: Joachim Pecci. Brak też w jego listach od tego czasu jakich-
kolwiek wspomnień o zmarłej matce. Umarła... Czy umarł też jej
wpływ duchowy na syna? Młody kleryk może swobodnie od po-
wziętego zamiaru odstąpić; czy duch ojca zwycięży? Który
w skromnej działalności kapłańskiej nie dostrzega cudów Bożych?
Rzeczywiście! Czasy politycznie niespokojne około roku 1830 skie-

rowały myśli Joachima na sprawy świeckie, tak że jego studia teologiczne cierpiały; począł patrzeć na świat oczami ojca. Jego świetna kariera bardziej go pociągała niż kapłaństwo. Zresztą jako duchowny urzędnik, bez święceń, też mógł zrobić karierę. Dlatego nie należało się spieszyć z święceniami...

Wreszcie, dziesięć lat po śmierci swej matki, Joachim zdecydował się na przyjęcie święceń kapłańskich. Może w czasie ciężkiej choroby, jaką przechodził, stanęła mu wielkość kapłaństwa przed oczami.

Miesiąc po święceniach rozpoczął Pecci swoją działalność w urzędach przy Stolicy Apostolskiej. Po trzech latach został arcybiskupem i nuncjuszem w Brukseli. Czy jego matka w niebie teraz jeszcze nie była zadowolona? — Zadania w Belgii były bardzo trudne. Jego zawód kościelno-dyplomatyczny niespodzianie się skończył. Został powołany na bardzo skromną stolicę we Włoszech. Na tym skromnym stanowisku znalazł Pecci wielką pomoc w duchu swej matki. Franciszek, ten skromny mąż z Asyżu, któremu wszelki blask światowy stał się tak niepotrzebny, stanął znowu przed jego duszą. Zanim objął stolicę biskupią w Perugii, odwiedził Asyż... W ciągu trzydziestu lat swej działalności w Perugii przejął się duchem świętego Franciszka; z Franciszkiem znośił czas czekania... Cicha wielkość cudów Bożych zajaśniała znowu bardziej przed jego duszą. Duchowo coraz ściślej spokrewniony z swoją matką i z świętym Franciszkiem, będąc synem i dziedzicem obojga w życiu i sposobie myślenia, stał się dojrzałym dla wykonania wielkiego dzieła Opatrzności, która go powołała, aby jako papież Leon XIII odnowił świat w duchu świętego Franciszka. —

Dom Peccich doczekał się największej świetności w osobie Józefa Pecci, kardynała z zakonu oo. jezuitów, i w osobie Joachima, franciszkańskiego papieża Leona XIII. Ale nie ambitny duch Peccich zdobył tę sławę, lecz cicha i pokorna, o powołania kapłańskie błagająca matka franciszkańska.



Czym jest cnota ubóstwa?

Gdy święty Franciszek z Asyżu zaczął rozgłaszać cnotę ubóstwa, powstał tym samym ciekawy i ważny problem. Ludzie zastanawiali się nad tym: czym jest religia a czym kultura? — jaki jest związek między religijną myślą a kulturalnym pragnieniem? — czy religia zależna jest od rozwoju kultury, albo sama przyczynia się do jej rozkwitu?



**„Odkupieni jesteście Krwią
najdroższą Baranka niewinnego“.**

Problem ten zaniepokoił wszystkich właśnie w chwili, gdy z zadziwiającym tupetem rozgłaszano rewolucyjno-socjalistyczne idee. Ludzie byli blisko skrajnych postanowień. Zgodzili się nawet uznać ubóstwo jako najwygodniejszą formę bezczynności i najpiękniejszego prawa, pozwalającego im na swobodne gesty i bezkarne nadużycia.

Ale właśnie wtedy przemówił święty Biedaczek z Asyżu. Nie umiał cierpieć wyzysku i nie znosił zakłamania. Bolał nad tym, że nawet wielu z braci jego nie chciało czy nie mogło go zrozumieć i nie dorosło do wielkości nowego prawa.

Z zadziwiającą cierpliwością tłumaczy ówczesnym, że ubóstwo, to nie wygodna bezczynność, to nie leniwe przeciąganie się, to nie swoboda ani wygodą.

Ubóstwo to wyjątkowa cnota! Utrzymać i zachować można ją jedynie wyteżoną pracą, pracą nad sobą samym i pracą w staraniu się o dobrobyt drugich. Pracę wysuwa na pierwszy plan. Wszelkie dyskusje na ten temat przecina i kończy wyraźną groźbą: „Kto nie pracuje, nie będzie jadł“. Każda praca posiada swoją wartość, godna jest wysiłku i przyniesie korzyść zależnie od pracującego.

Braciom swoim przypomina, że nie mają wyciągać żebrzącej dłoni, ale obowiązkiem ich jest nauczyć innych, że tylko sumiennie zapracowany chleb jest najsmaczniejszy. Tym samym dał dobitną odpowiedź tym wszystkim, którzy podejrzewali go o to, że powołuje do bytu instytucję zawodowych leniuchów, którymi opiekować się powinno społeczeństwo i łaska rządzących.

Jakże święty Franciszek nie cierpiał zbyt wygodnych! Gdzie tylko mógł, starał się być pożytecznym drugim. Troszczył się przede wszystkim o ich zaniedbane dusze. Kształcił ich serca. Uczył wiedzy religijnej. Dopomagał, zachęcał do dobrego, wygadlał dla innych cierpliwość i poddanie się woli Bożej, pielęgnował chorych, usuwał słabych od przemocy grzechu, smutnym śpiewał przecudne, melodyjne pieśni, a małuczkich kochał całą siłą zakochanego serca.

Wyniszczał się w szerzeniu idei. Wszystkich chciał zbliżyć do ideału.

A w zamian nie chciał i nie spodziewał się niczego. I to jego bezinteresowne staranie się wokoło drugich, to wyrzeczenie się jakiegokolwiek korzyści dla siebie, to jest właśnie w życiu jego tą przedziwną cnotą ubóstwa.

I dzięki temu w ciągu lat rozwija się w klasztorach franciszkańskich najbardziej twórcza praca. Zakonnicy nie tylko pracują fizycznie, ale kultywują wiedzę religijną. Ileż to na przykład wielkich słów, wyjątkowych myśli dał ludzkości uczeń świętego Franciszka, Bonawentura! Najpiękniejsze przemyslane i przeżyte wzruszenia zdradza ludziom. Mówi o tym wszystkim z taką zadziwiającą pokorą, z taką prostotą, że mimowoli zyskuje sobie sympatie słuchaczy i czytelników.

Możemy twierdzić, że jedynie dzięki działalności jaką rozwinął w swym życiu święty Franciszek, zdołaliśmy zrozumieć i ocenić wartość i wielkość enoty ubóstwa.



Zaślubiny świętego Franciszka z ubóstwem.

Dzisiaj wiemy, że ubóstwo, chociażby najdotkliwsze, najsmutniejsze nie da się inaczej określić jak: cnota! Że tragedią, rozpaczliwą niemocą staje się dopiero wówczas, gdy zamiast ją uświęcać, chętnie przysłuchujemy się buntowniczym nawoływaniom opornych, zniechęconych i przewrotnych.

Koniecznie muszę tu podkreślić do jakich to pięknych czynów zachęciła ludzi cnota ubóstwa. Sami widzimy z jaką bezinteresowną zapobiegliwością organizuje się krucjaty miłosierdzia i pomocy, z którą łączy się gotowość do ofiar na rzecz ubogich, zagrożonych i niezaradnych. Każdy spełnia nakaz chwili zachęcający do celowego, stanowczego i szybkiego czynu! Jakże to wzruszające, gdy spostrzegamy, że wielu z nas zdobywa się na coś niecodziennego; umie ograniczyć się nawet w tym, co słuszne i dozwolone. Powstają ośrodki, które służą na wspólny pokój, wspólną spiżarnię, wspólny magazyn odzieży dla najbiedniejszych. Naoścież otwierają się serca ludzkie dla zrozumienia ubóstwa.

Mślę, że nie będę przesadzała, gdy stwierdzę, że trudno byłoby nam dojść do takiego stopnia doskonałości, gdyby nie wychylił nas tego uczeń Chrystusowy, święty Franciszek z Asyżu.

Maria Gwoździówna.



Najprzewielebniejszy O. Generał _____ _____ o Trzecim Zakonie

O jakże szczęśliwi i błogosławieni są ci, którzy kochają Pana i czynią, jako rzekł sam Pan w Ewangelii: Będiesz kochał Pana Boga swego z całego serca swego i ze wszystkiej duszy swojej, — a bliźniego swego jak siebie samego...

Kochajmy więc Boga i uwielbiamy Go czystym sercem i myślą...

Czyńmy ponadto „godne owoce pokuty“. I kochajmy bliźnich jak siebie...

Miejmy zatem miłość i pokorę i rozdawajmy jałmużnę...

Te jak kwiaty pachnące słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa powinniście przyjąć z pokorą i miłością, spełniać je z uległością i zachowywać z wszelką doskonałością.

(Opuscula S. P. N. Francisci Ass. Ad Claras Aquas 1934 — Ep. I).

NAJUKOCHANSI OJCOWIE, BRACIA I SIOSTRY!

Już od pierwszych lat Naszego życia zakonnego zawsze leżał Nam najbardziej na sercu Trzeci Zakon Pokuty, założony z natchnienia Bożego w winnicy niebieskiego Gospodarza przez Serafickiego Ojca Naszego Franciszka na zbawienie dusz i pożytek społeczności chrześcijańskiej. To przede wszystkim skłoniło myśl Naszą do zastanowienia i serce Nasze napęliło niewypowiedzianą radością, że bezgraniczna dobroć Pana Naszego Jezusa Chrystusa raczyła przez sługę swego świętego Franciszka zgotować wiszącemu nad przepaścią zguby świata powszechny środek zbawienia przez odnowienie życia ewangelicznego nie tylko dla mężów i niewiast prowadzących życie w klasztornych murach, ale i dla tych wszystkich, którzy na skutek swego powołania, dla różnych względów, musieli pozostać w świecie.

1. Zastanowiliśmy się nad pięknymi słowami śpiewanymi w oficjum o świętym Naszym Ojcu Franciszku: „Ustanawia trzy zakony — a pierwszy nazywa zakonem braci mniejszych, — drugi staje się zakonem pań ubogich; — lecz trzeci zakon pokutujących obejmuje i mężczyzn i kobiety“. Te słowa przywołują nam na pamięć objaśnienie świętego Antonina, arcybiskupa florenc-

kiego: „Braterską ogarnięty miłością i w miłości swojej pragnąc wszelkiemu dopomóc stanowi, święty Franciszek podobnie jak patriarcha Noe zbudował arkę i uczynił w niej trzy przedziały, to znaczy ustanowił zakon, mianowicie Braci Mniejszych, Ubogich Pań i Zakon Trzeci, aby mieszkających w nim zachować od potopu grzechów i śmierci wiecznej“.

Słuszność tego wyjaśnienia zostaje stwierdzona tymi samymi prawie słowami u błogosławionego Tomasza Cellańczyka i u Serafickiego Doktora świętego Bonawentury: „Jakoby w potrójnym warsztacie, pod przewodem onego świętego męża, według nadanej formy, reguły i nauki w trzykrotny niby sposób miał być odnowiony Kościół Chrystusowy i zatriumfować miały potrójne zastępy do zbawienia powołanych“.

Olśnieni nadprzyrodzonym onego natechnienia światłem, w którego promieniach święty Nasz Ojciec Franciszek doszedł do założenia Trzeciej Rodziny Serafickiej, przyłączając tę świecką do dwóch innych już w klasztorach żyjących, aby dla wszystkich stała otworem droga zbawienia wiecznego przez zachowanie Ewangelii, w sposób każdemu z osobna właściwy, byliśmy głęboko przekonani, że sposób życia i apostołstwo Trzeciego Zakonu Serafickiego może w najwyższym stopniu przyczynić się do wprowadzenia lub odrodzenia obyczajów chrześcijańskich. Dlatego też wedle nikłych sił Swoich i ze względu na urząd Swoj jako też ze względu na złecone Nam przez przełożonych obowiązki uważaliśmy Sobie za największy zaszczyt, że wszystkie troski życia zakonnego i kapłańskiego mogliśmy składać w intencji rozszerzenia i pielęgnowania Zakonu Pokuty.

— 2. Skoro zaś mimo Swej niegodności objęliśmy ster rządów całego Zakonu Braci Mniejszych, idąc w ślady Poprzedników Swych, a przede wszystkim Najprzewielebniejszego Ojca Bonawentury Marrani'ego, dołożyliśmy wszelkich starań, aby jak największą troskliwością otoczyć Trzeci Zakon. W tej też myśli już w pierwszym roku Swojego urzędowania zwołaliśmy do Rzymu komisarzy prowincjalnych dla Trzeciego Zakonu i zgromadziwszy ich przy „Crypta Ferrata“ nadaliśmy za pośrednictwem wskrzeszonego co dopiero Generalnego Komisarjatu Włoskiego pewne normy i prawa, które, jeśli będą przestrzegane, dają możliwość zbierania coraz obfitszych plonów tak owocnego apostołstwa serafickiego. Tak samo za radą i zgodą Naszego Definitorium

z radością zatwierdziliśmy w pełni „Statut“ tegoż Generalnego Komisariatu dla Włoch, przez Poprzednika Naszego celem próby wydany.

Ponadto nie pominęliśmy żadnej sposobności, aby we wszystkich prowincjach zakonnych, które wypadło nam odwiedzić w czasie wizytacji lub podróży, zapoznać się z Trzecim Zakonem i z radością usłyszeć o jego żywotności i sile, dokładając zarazem wszelkich starań do rozwoju tejże Rodziny.

3. Następnie 700-letni jubileusz kanonizacji świętej Elżbie-ty, królowny węgierskiej i przesławnej Patronki Trzeciego Zakonu, dał Nam wyborną sposobność podzielenia się z wami, najukochańsi Ojcowie, Bracia i Siostry, Naszymi poglądami w tej sprawie. Omówiliśmy więc w encyklice z dnia 20 czerwca 1935 r. w krótkości wszystko, co Naszym zdaniem mogłoby się przyczynić do świetniejszego rozwoju tegoż Trzeciego Zakonu, zgodnie z tradycją, encyklikami papieży i potrzebami czasu.

W trosce zaś o coraz lepszy rozwój życia i o jednolitość kierownictwa Trzeciego Zakonu, zasięgnęliśmy rady Naszego Wielebnego Definitorium i za jego zgodą ustanowiliśmy dnia 20 kwietnia 1936 r. inny Komisariat Generalny, dla wszystkich prowincyj zakonnych, który wszystkim komisariatom Trzeciego Zakonu, czy to krajowym czy też prowincjalnym, ma nadać jednolity kierunek apostołskiej i serafickiej działalności; ma on, w zależności od Ministra Generalnego, skuteczniej i pożyteczniej popierać w miarę potrzeby tę działalność i we wszystkich sprawach dotyczących Trzeciego Zakonu służyć pomocą, radą i wskazówkami zarówno komisarzom krajowym jako też ministrom prowincjalnym i wyznaczonym przez nich komisarzom.

4. Nie może ulegać wątpliwości, że Trzeci Zakon Franciszkański w ostatnich czasach okazał wiele nowego a raczej odnowionego życia. Nie do Nas należy badać przyczyny tego naprawdę opatrnościowego zjawiska. Sądzymy jednak, że nie będziemy daleko od prawdy, kiedy stwierdzimy, że główna przyczyna leży w jakimś świętym oporze, który każe wiernym, pamiętającym naprawdę o powołaniu swoim, bronić sławy imienia chrześcijańskiego i mężnie podejmować w imię Pańskie walkę z „noepogaństwem życia“ i z wszystkimi innymi błędami dzisiejszych czasów, potępionymi przez papieża Piusa XI w autorytatywnych ency-

klikach, a przede wszystkim z bezbożnym komunizmem, potępionym w encyklice „Divini Redemptoris“.

W tych okolicznościach, jako zbawienne lekarstwo na zło, zagrażające zarówno poszczególnym duszom jako też całej społeczności chrześcijańskiej, każdemu nasuwa się na myśl ogólne odrodzenie obyczajów, nad którym w ciągu wieków we wszystkich potrzebach Kościoła ze wszystkich sił pracowało kaznodziejstwo franciszkańskie. Bo w tym kaznodziejstwie, trzymającym się ściśle prostego tłumaczenia świętej Ewangelii, tkwi jakaś siła, zdolna wszędzie odrodzić „ducha Chrystusowego“. Jak niegdyś tak i dziś wyczuwają to wszyscy, którzy tylko pragną w świecie służyć sprawie chrześcijańskiej. Albowiem zdaje się, że „duch franciszkański“ nie jest czymś obcym dla naszych czasów, skoro z odwiecznego i Boskiego „ducha ewangelicznego“ czerpie swą siłę odradzającą, mogącą przynieść zbawienie każdemu wiekowi. Jest to bowiem „duch Krzyża“, a „Krzyż Chrystusowy sam przez się niesie odrodzenie“, jak to przepięknie powiedział nasz Seraficki Doktor.

W podróżach Naszych poprzez prowincje zakonne widzieliśmy na własne oczy, jak bardzo kochają wszędzie świętego Ojca Naszego Franciszka i jak szerokie po wszystkich ścieżkach życia kręgi zatacza działalność jego synów. Co się zaś tyczy Trzeciego Zakonu, dowiedzieliśmy się o tym ponadto tak z urzędowych sprawozdań, przesyłanych od czasu do czasu do naszej Kurii a przede wszystkim do naszego Generalnego Komisariatu dla Trzeciego Zakonu, jako też z bezpośrednich sprawozdań, jakie złożyło nam wielu komisarzy krajowych i prowincjalnych Trzeciego Zakonu, zgromadzonych ze wszystkich stron świata na XXXIV Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie; wreszcie na odbytym niedawno w Rzymie Krajowym Kongresie Tercejarzy Włoskich, któremu sami osobiście przewodniczyliśmy i gdzie mogliśmy z wielką radością oznajmić, że Ojcowie Komisarze z Pierwszego Zakonu razem z członkami Trzeciego Zakonu i z Nami zostaną wkrótce przyjęci przez miłościwie nam panującego Papieża Piusa XI. I rzeczywiście Ojciec Święty w łaskawości Swej wygłosił na udzielonej im dnia 30 września 1938 r. specjalnej audiencji piękne i pamiętne przemówienie o Trzecim Zakonie.

Pragnę także przypomnieć inne w ostatnich czasach w różnych krajach odbyte zjazdy terejarskie. O niektórych z nich wspomniałem w liście do Prowincjalnego Komisarza dla Trzeciego Zakonu w Irlandii z okazji Krajowego Kongresu Tercjarzy obediencji naszej i Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, odprawionego w Dublinie dnia 9 października (1938 r.). Wszędzie zaprawdę jest czczony święty Nasz Ojciec Franciszek, wszędzie „akcja franciszkańska“ zbiera owoce życia wiecznego w winnicy Pańskiej.

5. Wszystko więc to, o czym dotąd wspomnieliśmy, najukochańsi Ojcowie, Bracia i Siostry, ciągle rozpamiętywując w sercu, a przede wszystkim w skupieniu zastanawiając się nad ostatnią mową Ojca Świętego, uznaliśmy za Swoj obowiązek zebrać zgodnie z historią Trzeciego Zakonu i zasadniczymi dokumentami prawa kościelnego i serafickiego w jedną całość wszystko, cośmy sami albo co inni doświadczeni pisarze dotychczas w tej sprawie z wielkim pożytkiem napisali, a mianowicie:

- I. o ustanowieniu i regule Trzeciego Zakonu,
- II. o jego kształtującej i odradzającej sile w stosunku do obyczajów prywatnych i publicznych, oraz
- III. o życiu, ustroju i kierownictwie Zgromadzeń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

REKOLEKCJE W PANEWNIKU!

Przed odpustem świętego Ludwika urządzają OO. Franciszkanie w Panewniku w swym kościele rekolekcje dla Tercjarzy i innych wiernych, którzy pragnęliby poznać ducha świętego Franciszka. ●

Początek w środę, dnia 23 sierpnia wieczorem, zakończenie w niedzielę, dnia 27 sierpnia b. r. ●

Serdecznie zapraszamy!

Okres Pielgrzymkowy

Uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (2 lipca) przedstawia nam Matkę Boską jako pobożną pątniczkę, zdążającą poprzez góry do Ain Karim, aby razem z świętą Elżbietą dziękować niebu za wielki cud wcielenia i swej krewnej ofiarować swe usługi w ciężkich jej dniach. Podąża spiesźnie, jak podaje Ewangelista, bo właśnie archanioł Gabriel oznajmił jej radosną wieść, iż Najwyższy wybrał jej serce na mieszkanie swego jednorodzonego Syna. W chwili wypowiedzenia swej zgody wstąpił do niej. Niebiescy duchowie otaczają ze czcią Matkę swego Pana; a w jej sercu budzi się pieśń pochwalna, która rozbrzmiewać będzie po wszystkie czasy:

Wielbi duszo moja Pana
i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.
Iż wejrzał na niskość służebnicy swojej.
Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.
Uczył mi wielkie rzeczy, który możny jest
i święte Imię Jego...

Czy sami nie przeżywamy tych cudów Boskiej dobroci, gdy uroczystość Nawiedzenia zaprasza nas na pielgrzymkę? Niezmierzzone tajemnice Odkupienia, jakie przeżywaliliśmy w uroczystość minionej wiosny, ożywiły serca nasze; teraz coś nas prze do świątyni Matki Boskiej, aby z jej rąk odebrać dary niebieskie i za jej pośrednictwem złożyć Bogu wyrazy podziękowania i chwały.

We wszystkich krajach chrześcijańskich pobożność ludu zbudowała Królowej niebieskiej miejsca święte, które cieszą się szczególniejszą czcią. Wiele z tych miejsc ma za sobą wiekową historię, która się szczyć może niezwykłymi dowodami Boskiej łaskawości. Na polskich ziemiach czcimy Matkę Boską w Częstochowie, w Ostrej Bramie w Wilnie, w katedrze lwowskiej, w Kalwarii Zebrzydowskiej, w Kodniu, a na ziemi śląskiej w Piekarach, wyliczając tylko najważniejsze miejsca poświęcone czci Matki Najświętszej. Gdziekolwiek biją serca katolickie, pobożni przodkowie pozostawili widzialne pomniki swej miłości do Matki Zbawiciela, które strzec i czcią otaczać winniśmy jako święte dziedzictwo. Dopóki pamięć o Najświętszej Pannie pozostanie wśród nas żywa, błogosławieństwo jej od nas nie odstąpi.



„Wzięta jest Maryja do nieba!“

A dlaczego wyraża się ta miłość przez pielgrzymowanie do miejsc oddalonych, kiedy w każdym kościele i w każdej kaplicy mamy obraz Matki Boskiej? Prawda, czeimy jej obrazy wszędzie, mamy je nawet w mieszkaniach naszych. Ale czy można miłość ująć w pewne granice? Czy można ją wiązać pewnymi formami? Czy można ją zamknąć w komórce sereca? Już sama taka próba byłaby nienaturalna i okrutna. Miłość dziecka idzie własnymi drogami, wymyśla coraz to nowe możliwości; w tym tkwi jej wartość i jej urok. Czy można jej wobec tego bronić, jeżeli święte miejsca wybiera nad inne. Lud chrześcijański żywi tę wiarę w sobie, że niebieska pośredniczka łask takie miejsca wyszczególnia przed innymi, bo tam spotyka bezgraniczną ufność setek tysięcy wiernych.

Urządzanie pielgrzymek do miejsc świętych ma głębokie znaczenie, które można przeoczyć, gdy się na pielgrzymkę patrzy tylko czysto zewnątrz. Kto w dobrej intencji pielgrzymkę odprawia, wnet doświadczy na sobie, jak bogate błogosławieństwo spływa na życie religijne. Kto na przykład kłęczy w cudownej kaplicy na Jasnej Górze, na widok cudownego obrazu i skupionej postawy pielgrzymów mimowoli składa ręce do modlitwy ufnej; przeżywa cudowną prawdę o świętych obeowaniu; czuje, jak łaska spływa do dusz, które w kornej gotowości otwierają się przed Zbawicielem i jego Matką Najświętszą. Niebieskie powietrze otacza nas u stóp Najświętszej, Najczystszej; zapominamy o troskach codziennych, stoimy pod urokiem świata nadprzyrodzonego, wiecznego... Niejeden przed cudownym obrazem Matki Boskiej ujrzał życie w nowym świetle, w zamyśleniu pytając siebie samego, czy może się ostać przed czystym okiem Wszechwiedzącego i Najświętszego! — Poświęćmy duszy naszej na miejscu świętym godzinę skupienia, aby przed światłą postacią Maryi ją zbadać i naprawić, co zniekształcone.

To usposobienie oddania, otwartości i gotowości jest rzeczą najważniejszą. Jeśli tego brak, pielgrzymowanie pozostanie zewnętrznym tylko czynem, o którym czytamy w „Naśladowaniu Chrystusa”: „Którzy wiele pielgrzymują, rzadko się uświęcą”. Autor potępia tych ludzi, którzy z przyzwyczajenia, powierzchownie lub z chęci użycia udają się w pielgrzymkę, a nie w dobrej i świętej intencji. Którzy w dobrej intencji do miejsc świętych

idą, z pielgrzymki wielkie ciągną korzyści duchowe, bo taka pielgrzymka wyrasta z dziecięcej miłości do Jezusa i jego Najświętszej Matki. Za osobiste ofiary i modlitwy ofiarowane niebu, otrzymujemy z powrotem tysiąckrotne łaski z nieba. —

W tym duchu i usposobieniu pójdziemy pod sztandarem i duchowym przewodnictwem świętego naszego Ojca Franciszka do naszej Matki, Królowej Korony Polskiej. Tam jej oddamy nasze serca i prosić będziemy o błogosławieństwo dla wielkiej rodziny serafickiej. Ona bowiem jest też Królową Zakonu Serafickiego.



Odpust Porcjunkuli

Pewien Brat Mniejszy z Perugii imieniem Szymon, którego obowiązkiem było z polecenia przełożonego zajmować się przyjmowaniem gości, którzy do klasztoru przybywali, opowiedział O. Bartłomiejowi z Asyżu następujące ciekawe zdarzenie:

„Razu pewnego przybyło do klasztoru naszego w Perugii dwóch naszych zakonników z okolic bardzo dalekich, którzy udawali się do klasztoru Najświętszej Panny Anielskiej w celu uzyskania odpustu Porcjunkuli. Jeden z nich zaledwie przybył do klasztoru, zachorował ciężko skutkiem zmęczenia, gdyż prawie sześć miesięcy podróżował pieszo. Przywołano lekarza; gdy ten zobaczył chorego i zbadał stan jego, zawołał: „Tu nie ma pomocy! Niemożliwą jest rzecz, by ten brat wyzdrowiał!“

Chory słyszał ten straszny wyrok, lecz nie chcąc umrzeć przed pozyskaniem odpustu, o który mu bardzo chodziło, zaczął błagać usilnie, by go przeniesiono do Asyżu. Ojciec Franciszek, gwardian klasztoru, dobry i pobożny, przejęty współczuciem postarał się o konia, na którego posadzono chorego brata. Tak wielkie jednak było jego osłabienie, że nie mógł się sam utrzymać na koniu; to też brat Szymon usiadł za nim na koniu i podtrzymywał go swoimi ramionami. Przybyli w ten sposób z wielkim trudem aż do Asyżu, do klasztoru Najświętszej Panny Anielskiej. Chory trochę wypoczął, a nazajutrz wedle swego pragnienia po-

zyskał odpust Porejunkuli; lecz tego samego dnia umarł i został pochowany w obecności swego towarzysza podróży.

Otóż ten ostatni po zakonnych wieczornych modlitwach klęczał jeszcze przed kratkami żelaznymi ołtarza świętego Ojca Franciszka, i płacząc pytał Pana Boga, co ma robić, skoro pozostał sam, aby mógł powrócić do swego kraju. Zaledwie się zaczął modlić, zobaczył nagle przed sobą tego samego, którego przed kilku godzinami włożono do grobu.

— Jak to — zawołał zdziwiony — czy to ty, mój towarzyszu?

— Tak jest, to ja! — odpowiedziało zjawisko.

— Ale jaki jest twój los? — pytał dalej zakonnik. — Czy nie jesteś jeszcze w radości wiecznej?

— Nie jeszcze.

— Więc odpust, który uzyskaliśmy, nie jest prawdziwy?

— Jest bardziej prawdziwy, niżby się to wypowiedzieć dało — odpowiedział zmarły — lecz zanim będę mógł wejść do nieba, Bóg żąda, ażebym zwrócił pewną sumę pieniężną, czego zaniedbałem uczynić, będąc jeszcze w stanie świeckim. Dlatego przychodzę prosić cię, bracie kochany, byś się postarał o to, żeby ta suma pieniędzy została rozdzielona ubogim jako zadośćuczynienie za mój dług. Zobaczysz, w jakim stanie się potem tobie ukaze.

Zjawisko zniknęło. Zakonnik, który był tego zdarzenia świadkiem, pospieszył zaraz do celi Ojca Henryka de Sciola, Kustosza, i zapukał do drzwi wołając: Ojcie Kustosz! Ojcie Kustosz!

Ojciec Kustosz, nie wiedząc, kto puka i tak głośno woła i to o godzinie niezwykłej, odpowiedział z pewną niecierpliwością, jak to się zdarza, gdy ktoś nagłym krzykiem zostanie zbudzony. Brat opowiedział mu wówczas szczegółowo swoje widzenie, które miał, i to, co mu powiedział zmarły towarzysz.

Ojciec Kustosz, będąc człowiekiem wspańałym i w pobożności ugruntowanym, przywołał natychmiast brata Brunona, kościelnego, któremu poruszona była piecza nad ołtarzem świętego Ojca naszego Franciszka, i polecił mu wykonanie prośby.



Święty Franciszek otrzymuje odpust Porcjunkuli.

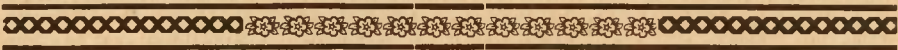
Ten, spełniając prośbę zakonnika postarał się o to, że wskazana suma pieniężna została rozdzielona tej samej nocy biednym jako jałmużna przy furcie klasztornej.

Nazajutrz po wieczornych modlitwach, brat, który miał widzenie pozostał znowu, by się pomodlić przed ołtarzem świętego Ojca Franciszka. Ciemności zalegały kościół. Modlił się już przez dłuższy czas, wtem zobaczył przybywające przed ołtarz trzy osoby w jaśniejącym świetle. Blask, który je otaczał, był tak silny, że cały budynek zdawał się być w płomieniach. Gdy zjawa się zbliżyła, zakonnik poznał w promieniach światła świętego Ojca Franciszka, świętego Antoniego, a wśród nich towarzysza ukochanego, którego utracił przez śmierć.

Zmarły odezwał się do swego przyjaciela w te słowa: „Najukochańszy bracie, dziękuję ci niezmiernie za zadośćuczynienie, jakie dzięki twojej gorliwości spełniono za mnie. A teraz na skutek odpustu Najświętszej Maryi Panny Anielskiej wchodzę do chwały wiecznej. Co zaś do ciebie, wiedz, że za dni trzydzieści — tak Pan Bóg postanowił — pójdziesz za mną!”

Po tych słowach trzy osoby zniknęły. Brat, dowiedziawszy się w ten sposób o szczęśliwości wiecznej swojego towarzysza jak również o swojej bliskiej śmierci, nie pozostał w Asyżu, lecz zaraz wybrał się z powrotem do ojczyzny. Zaledwie jednak przybył do klasztoru w Mediolanie, pożegnał się z tym światem, aby się połączyć ze swoim towarzyszem w szczęśliwości wiecznej.

Paweł Sabatier.



**Złóż ofiarę na wykończenie
kolegium w Jarocinie!**

**Prowincjałat OO. Franciszkanów
Panewnik. — Nr. P.K.O. 310.200**

Wspomnienie z San Damiano

Kamienista droga prowadzi od nowej bramy w Asyżu. Wije się drobnymi zakrętami między łąkami zboża i ogródkami, teńjącymi zapachem lawendy i rozmarynu, aż do świętego przybytku San Damiano.

Ukazuje się jakiś dach, nad nim wieżyczka unosi się w błękie. Na małym pagórku leży San Damiano — schowane za cyprysami i drzewkami oliwnymi, jak skowronek w wysokiej roślinie. I ktoby, nawet nie znając historii, ujrzał ten mały, skromny klasztor i ukryty przed światem kościółek, zdala od hałaśliwego życia, jak na samotnej wyspie, uroczym strzeżony milczeniem i ubóstwem swym, ten musiałby być oczarowany Boskim urokiem tego miłego miejsca. Franciszek wybrał dla ubogich niewiast to właśnie miejsce, które sam tak umiłował. Pozostawił je bez zbytku, ale nie bez piękna, oddalił je od świata, ale dał im widok na Boski cud doliny umbryjskiej pełnej zapachu i blasku. Poprzez zasłonę ciemnych cyprysów mogły posyłać spojrzenia na rozległe piękno krajobrazu. Porejunkula pozdrawiała z oddali i przypominała ich Matee ową błogosławioną noc, w której Franciszek poświęcił ją Bogu i ubóstwu. —

Tu Klara pozostała tak żywą, jakgdyby czas nie ruszał się z miejsca. Tu stoimy przed pałacem wielkiej i możnej „królowej ubóstwa“. Zaraz ogarnie nas ona swą potęgą. Wejdzmy do tego chłodnego, z starości zezerniałego przybytku! Otaczają nas wspomnienia. Nad odbudowaniem tej starej kaplicy pracował na początku swego nawrócenia bogaty syn kupca, Franciszek. Lubił on jej ubóstwo i samotność, zanim jeszcze usłyszał ów łagodny, a jednak potężny głos, któremu nie potrafił się oprzeć. Tutaj ukrywał się przed gniewem ojca, tu ukrył ubogie niewiasty przed światem. Mało zmieniono w wąskiej, długiej nawie. Otwór w prawym murze nazywa się „Fenestra del denaro“, ponieważ tam Franciszek rzucał pieniądze na utrzymanie wiecznej lampy. Zanim wstąpimy do wnętrza, mijamy kryptę zakonnice, gdzie Hortulana, matka świętej Klary i Agnieszka, jej siostra, oraz pierwsze towarzyszkę były chowane pod kamienną płytą. W roku 1602 przeniesiono je do Santa Chiara.

Gdybyśmy nie nie wiedzieli o surowym życiu pierwszych Klarysek, wtedy jedno spojrzenie na wzruszająco ubogi chór pouczyłoby nas o tym. Twarde kamienie, nagie ściany, jedyne małe okienko, ubogie klęczniki, wąskie, ciasne, zmurszałe ławki bez oparcia, bez poręczy, ileż one nam mówią! Wiele godzin dziennie, kilka w nocy, pogardzając wszelkimi wygodami, przewyciężając sen, klęczały tam niewiasty, poświęcone Bogu, „otwierając



**Wizerunek Ukrzyżowanego
u św. Damiana w Asyżu.**

swą duszę dla rosy niebieskiej“. Obraz świętego Franciszka we wnętrzu na lewo od ołtarza kazała święta Klara wymalować podług jego żywej postaci „na wieczną pamiątkę, ku radości jej serca i dla podtrzymania pobożności w sercach wszystkich wiernych“.

Jak kwiaty na pustyni, jak odbłask uśmiechu Klary, wydają się nam imiona Sióstr, wypisane na pulpitych: Illuminata (Oświecona), Mansueta (Łagodna), Amata (Umiłowana), Benvenuta (Mile widziana), Benricevuta (Mile witana), Consolata (Pocieszona), Felicitas (Szczęsna), Benedetta (Błogosławiona), Stella (Gwiazda), Beatrice (Uduchowiona), Agata (Dobrotliwa), Angeluccia (Anioł jasny), Pacifica (Pokój niosąca). Piękne, znaczące imiona, które Matka Klara z rozmysłem wybierała dla swoich Córek, imiona przyjaźni i zbawienia. One jeszcze dziś dodają tym starym ubogim przedmiotom blasku i pokoju, które nie są z tego świata!

Kilka stopni, niskie, wąskie drzwi i — stoimy w ogródku świętej Klary. Podwójnie zachwyca nas prócz ubogiego wyglądu ponurego kościoła, urocza piękność małego, odkrytego terasu z dalekim widokiem na równinę umbryjską i faliste wzgórza błękitnego Apeninu. Z głębi ogrodu, leżącego poniżej, dwa cyprysy podnoszą ponad kamienny mur swoje kołyszące się w powietrzu wierzchołki. W żółtych i czerwonych doniczkach kwitną kwiaty na pamiątkę Klary, która kiedyś wzywała swoje Siostry, żeby Boga szczególnie chwaliły za kwiaty i która przed siedemset laty troskliwymi rękoma pielęgnowała na tym miejscu swoje lilie, fiołki i róże, symbole czystości, pokory i miłości. Stąd spojrzenie jej i dusza ogarniały te miejsca, w których bawili jej duchowni Bracia. Tutaj wchodził Franciszek, aby z nią rozmawiać o Bogu i Boskich sprawach, o miłości ogarniającej wszystko i radości i o świętym ubóstwie. Ileż to razy pewno Klara owego roku 1225, gdy Franciszek chory na duszy i ciele leżał w chatce w ogrodzie, stąd spoglądała w dół i nadsluchiwała przejętą głęboką litością aż do głębi serca. I potem drząc z radości usłyszała wzbijający się aż do niej hymn o bracie słońcu, w którym on, przez Boga cudownie pocieszany, wraz z wszystkimi stworzeniami składa Jemu hołd, chwałę, cześć i dziękczynienie. Na pamiątkę tej błogosławionej chwili wyryto ten hymn na kamiennej płycie w jednej z bocznych ścian obmurowania ogródka.

W kilka stopni niżej położonym „oratorium“ świętej Klary staje przed naszym wzrokiem symbol modlitwy, wiecznie paląca się lampa, zawieszona na życzenie świętego Franciszka przed wizerunkiem Ukrzyżowanego. Tu nie dostaje się żaden wietrzyk z doliny, ani promień złotego światła umbryjskiego, żaden odgłos świata zewnętrznego. Przed małym ołtarzem, gdzie przechowywano Przenajświętsze, uciekała Klara od ludzi, aby nie być widzianą podczas swych mistycznych ekstaz. Dzisiaj jeszcze przechowuje się na tym miejscu szereg cennych pamiątek po Klarze, które dają nam pogląd na jej życie codzienne. Jest tam śliczny, rzeźbiony dzwonek, którym Klara wzywała Siostry na Oficjum. Gdy zamkniesz oczy, przy jego srebrnym dźwięku czujesz się przeniesiony o 700 lat wstecz, i zdaje ci się, że słyszysz lekkie kroki zakonnic. Dobrze utrzymany jest napisany pięknymi literami brewiarz Brata Leona, podarunek dla Klary. Powstał on zapewne między rokiem 1227 i 1229. Srebrny pozłacany krzyż napierśny

jest darem świętego Bonawentury, który często nawiedzał klasztor, pudełko dla relikwii podarował wysoce ceniony papież Innocenty IV.

Biedne San Damiano, jak bogate skarby wspomnień zawierasz! Żegnamy ciebie, domu Boży i bramo niebieska; jeszcze raz obejmujemy cię miłosnym spojrzeniem i pozdrawiamy z głębi serca, ubogi przybytku, który Klara swą pięknnością i jasnością ducha czyniła promiennym, bogatym i szczęśliwym.

Dr. M. Fassbinder.

KAPITUŁA GENERALNA

W Asyżu odbyła się w dniach Zielonych Świątek kapituła generalna zakonu. Jak już dawniej podawaliśmy, taka kapituła odbywa się co sześć lat. Biorą w niej udział wszyscy Prowincjałowie prowincyj zakonnych całego świata. Zakon nasz obecnie podzielony jest na 104 prowincje. Kapituła generalna omawia ważne sprawy zakonne. Jednym z najważniejszych przedmiotów tego zgromadzenia jest wybór Generała zakonu i jego najbliższych współpracowników. Generałem został na tej kapitule powtórnie wybrany O. Leonard Maria Bello. Powtórny wybór tego samego przełożonego generalnego jest bardzo rzadkim wydarzeniem. Dotąd w historii zakonu taki wypadek wydarzył się dopiero po raz drugi.

Powtórny wybór O. Leonarda Bello na stanowisko Generała zakonu świadczy o uznaniu ze strony rodziny franciszkańskiej mu okazanemu. W czasie ostatniego sześćlecia jego rządów pozyskał sobie wiele sympatii. Niektórzy czytelnicy zapewne go sobie jeszcze przypominają z jego bytności w Polsce w roku 1937, kiedy odwiedził również kilka klasztorów w naszej prowincji, a wszędzie witano go entuzjastycznie.

Wielkie ma zasługi około podniesienia studiów zakonnych. Wiele się przyczynił do rozwoju dalszego naszego międzynarodowego Kolegium świętego Antoniego w Rzymie, które jest obecnie

uniwersytetem papieskim. Bardzo owocnie popierał wydawnictwa naukowe i czasopisma. Szczególną opiekę poświęcił też misjom, które liczbowo wzrosły i lepiej wykształconych misjonarzy otrzymały. Szczególną uwagę zwrócił też na Trzeci Zakon i pragnął go pociągnąć do ściślejszej współpracy z Pierwszym Zakonem. Dopiero przed niedawnym czasem wydał encyklikę o Trzecim Zakonie, z którą nasi czytelnicy z naszego czasopisma mogą się zapoznać. —



Najprzewielebniejszy O. General Leonard Maria Bello

Prokuratorem generalnym na kapitule został wybrany Ojciec Polikarp Schmoll z Monachium.

Pozatem wybrano sześć definitorów generalnych dla poszczególnych grup językowych. Tak więc wybrano dla języka holenderskiego i niemieckiego: O. profesora Willibrorda Lampen z uniwersytetu w Nymwegen w Holandii; dla Włoch O. Ferdynanda Antonelli; dla Francji pozostał dotychczasowy definitor generalny O. Teodoryk Pare; dla Ameryki wybrano definitorem O. Walentego Schaafa; dla języków słowiańskich O. Dominika Mandić z Jugosławii; dla Hiszpanii O. Leona Villuandas. —

Wojna na Dalekim Wschodzie _____ a chrześcijaństwo

Znane jest w historii zjawisko od czasów Chrystusa Pana aż po dzień dzisiejszy się powtarzające, że wszędzie tam, gdzie nienawiść i okrutność wyprawiają orgie, chrześcijańska dobroczynność święci najwyższe triumfy. Potwierdzenie tej prawdy widzimy na froncie na Dalekim Wschodzie. Według opisów „Observatore Romano“ jaśniej tam w przepięknym świetle postać chrześcijańskiej miłości na krwawym tle mordowania narodów.

Niezrażeni złością, nie troszcząc się o uznanie i zapoznanie idą misjonarze i misjonarki jako aniołowie chrześcijańskiej miłości wśród grzmotu dział i gradu pocisków. Pojawiają się wszędzie tam, gdzie nędza woła o pomoc. Tu, by zrozpaczoną matkę i dzieci pocieszyć, tam, by bóle uśmierzyć i rany goić, by dzielnemu żołnierzowi, zanim na zawsze zamknie oczy dla tego zwarowanego i zwodniczego świata, wskazać drogę do wiecznej światłości, do świata wiecznej miłości.

Smutne wydarzenia na froncie chińskim budzą w nas jeszcze inne pocieszające i świetlne myśli. To jest prawdą, że gdy zapytamy, jak wyjdą misje z obecnej zawieruchy wojennej, jedno już dzisiaj jest jasne: z punktu widzenia ludzkiego i czysto materialnego misje poniosły wielką szkodę. Ale dzisiaj nauczyliśmy się patrzeć na rzeczy ziemskie, na losy królestwa Bożego z wyższego stanowiska, spoglądać na nie oczami wiecznej mądrości i Opatrzności, która często jest taka zupełnie inna od naszych życzeń i pragnień. Gdy tę miarę wiecznej mądrości, wiecznego, w królestwie Bożym Kościoła działającego Ducha przyłożymy do wydarzeń na Dalekim Wschodzie, budzi się w nas pocieszająca i szczęśliwa świadomość, że w tym krwawym mocowaniu się na Dalekim Wschodzie Bóg sam zbliża się i w postaci chrześcijańskiej miłości schyla się do wielkiego, umęczonego narodu Chińczyków. Wydaje się, jakoby Bóg po tylu latach mozolnej pracy misjonarzy sam chciał zabrać głos, aby swoją naprawdę Boską mową w grzmocie dział, w jękach rannych, w płaczu wdów i sierot przemówić do narodu Chińczyków. Możemy więc żywić nadzieję, że Bóg na ruinach tylu stacyj misyjnych tym mocniej i głębiej założy swoje królestwo, które było przecież zawsze królestwem ducha.

Wiadomości naszych misjonarzy w tym względzie są bardzo optymistyczne i dobre nadzieje rokujące. Wszędzie stwierdzają, że dwa ostatnie lata wojny są bogatsze w zdobycze zewnętrzne niż poprzednie dziesięć lat pracy spokojnej i uporządkowanej. Ważnym przede wszystkim jest fakt, że misjonarze teraz wiele łatwiej wchodzą w kontakt z tymi klasami i warstwami, które dotychczas obojętnością lub nawet nienawiścią i najgorszymi podejrzeniami ich darzyły. Gotowość pomocy i ofiary naszych misjonarzy, granicząca często z heroizmem, dla tych ludzi jest czymś nowym, dotąd zupełnie nieznanym. Zaczynają się domyślać, że ci ludzie naprawdę wyłącznie wyższemu, nadprzyrodzonemu służą posłannictwu, i nie są, jak dotychczas utrzymywali, na żołdzie zagranicznych polityków. Dlatego też często upada uprzedzenie i opór, z jakim misjonarze dotąd przez dziesiątki lat daremnie walczyli.

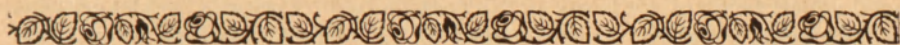
Owocem tego jest niebywały dotąd napływ pogan do bram świętego Kościoła. Katechumenaty są przepelnione. W pewnym liście z Szantung czytamy: „Największe niebezpieczeństwo minęło. Pozostaje mi tylko jeszcze pocieszające i uszczęśliwiające zadanie, spełnić prośbę tylu tysięcy, którzy są przekonani, że przez misjonarzy doznali specjalnej opieki Bożej, i którzy teraz czekają niecierpliwie, by usłyszeć coś więcej o Bogu i przyjąć chrzest święty“. Fides donosi, w czerwcu ubiegłego roku, że w samym Szantungu zgłosiło się po chrzest święty 60.000 osób. W Tsinanfu liczba katechumenów wynosiła w kwietniu 1938 r. 7.000, którzy po większej części na Wielkanoc otrzymali chrzest święty. Jeden misjonarz, O. Chifford King, w swoim okręgu miał 20.000 katechumenów. Pomiedzy tymi neochrześcijanami znajdują się Chińczycy z wszystkich, nawet z najwyższych wykształconych stanów.

Nawet w najwyższych miarodajnych kołach wszyscy zgodnie uznawają i podziwiają ofiarną i bezinteresowną działalność katolickich misjonarzy. Tak czytamy w oficjalnej nocie o komitecie pomocniczym, założonym przez Delegata Apostolskiego na Chiny, Msgra Zanin: „Wydaje się, jakoby pieniądze w rękach katolików się mnożyły. Wydawają wszystko, co tylko otrzymują, nie zatrzymując dla siebie najmniejszej rzeczy; jeszcze więcej, ofiarują się sami aż do heroizmu“ (Osserv. Rom. 1938/11).

Pani Chiang Kai-szek z okazji uroczystego przyjęcia Delegata Zanin wyraziła mu w imieniu generalissimusa w gorących słowach podziękowanie Chin i przy tej sposobności oznajmiła ważne dla pracy misyjnej postanowienie rządu chińskiego odnośnie do nauki religii w szkołach. Brzmi ono pomiędzy innym tak: „Pragnąc z polecenia mojego męża, rządzącego narodem chińskim, wyrazić Waszej Ekscelencji uznanie Chin za Wasze zasługi, nie znajduję słów, aby wyrazić wdzięczność Chin za nieustrudzoną gotowość katolickich misjonarzy do niesienia wszelkiej pomocy... Nawet ci, którzy niechętnie i krytycznie patrzeli na misjonarzy, mileżą dziś wobec tych niezaprzeczonych faktów. Ich pomoc dla naszego chińskiego narodu, a więcej jeszcze duch, jaki ożywiał ich dzieło, ustawiły prawdziwą postać i wielkość chrześcijaństwa w najjaśniejszym świetle. Wobec tych faktów i wobec powszechnego podziwu i uznania wyczynów misjonarzy katolickich rząd widzi się przymuszony znieść dotychczasowy zakaz udzielania nauki religii w szkołach misyjnych. Te szkoły mogą więc odtąd bez jakiejkolwiek przeszkody udzielać chrześcijańskiej nauki religii. To postanowienie niech będzie Waszej Ekscelencji dowodem, że naród chiński uznaje wielkość chrześcijaństwa i w nim widzi czynnik duchowego przewrotu i przyszłości Chin“. Powyższe słowa pani Chiang Kai-shek otrzymały wkrótce potwierdzenie przez Chiang Kai-sheka samego. Dziennik Nankinski przyniósł mowę Chiang Kai-sheka, którą tenże wygłosił na Wielkanoc 1938 r. przez rozgłoszenie chińskie do narodu i do całego świata. Mowa jego kończy się wyrazami hołdu dla chrześcijaństwa, które w tych smutnych czasach na nowo pokazało swoją potęgę ducha i swoje nadprzyrodzone posłannictwo na Dalekim Wschodzie. „Gdy w dniach obecnych — powiada wyraźnie Chiang Kai-shek — kiedy ludzkie uczucie zdaje się ustępować szafowi obłąkania, wyglądamy pomocy przy naszym dziele odbudowy naszego wielkiego państwa chińskiego, coraz wyraźniej poznajemy, że zbawienie i szczęście będą nam zapewnione tylko w duchu Jezusa, w duchu ofiary i miłości“ (Oss. Rom. 1938/11).

Chiny jeszcze nie są chrześcijańskie. Droga misjonarzy na terenie Chin, która dotąd była po wielkiej części nierówna, wyboista i nie rzadko krwią męczeńską naznaczona, w przyszłości też nie będzie lekką. Ale słuchać będziemy na zbliżanie się Boga w burzy wojny chińskiej. Będziemy się modlić i ofiary ponosić,

aby i naród chiński usłyszał szum i burzę Ducha Bożego, który przemawia przez trwogę wojny, aby powstał ze snu pogaństwa i poszedł za głosem Boga do prawdziwego szczęścia i pokoju.



Z Prowincjalnego Komisariatu

Sprawozdanie z dorocznego Świątecznego Zjazdu Przełożonych i Delegatów Trzeciego Zakonu Okręgu Panewnickiego z dnia 29 maja 1939 roku.

Tegoroczny Zjazd Okręgowy, szeroko zakreślony, stał pod znakiem i w służbie przyszłego Kongresu Terejarskiego w Częstochowie. Delegaci Okręgu, w porę zawiadomieni o odbyciu się zjazdu oraz o sprawach, które na nim zachodzić będą, przybyli w chwilach poważnych w poważnym nastroju, ale w widocznym zaciekawieniu co do tego, co na Zjeździe będzie. Przybyło ze 103 Rodzin terejarskich 185 Delegatów i Delegatek.

Wzorowo przygotowany i drukowany program poinformował Delegatów już z rana o kolejności czekających na nich zadań. Program ten, w wszystkich swoich punktach, został i rano i popołudniu dostatecznie wyczerpany i wykonany. Przed rozpoczęciem zebrania zjazdowego, które ustanowione było na godzinę 13-tą, od godziny 8-ej aż do samego rozpoczęcia zebrania w sali, załatwiano sprawy kancelaryjne i techniczne. O godzinie 10,30 rozpoczęło się kazanie, przed którym Ojciec Komisarz Braci Delegatów i Siostry Delegatki w imieniu Pana Jezusa na Ołtarzu wystawionego serdecznie powitał. Po kazaniu odprawiła się Suma w intencji odbywającego się Zjazdu Delegatów, którą w zastępstwie Ojca Prowincjała raczył odcelebrować Najprzewielebniejszy Ojciec Exprovincjał Michał Porada w asyście Ojca Komisarza i Ojca Teofila, przybocznego Sekretarza Ojca Prowincjała.

Od godziny 13-tej w dalszym ciągu przeprowadzono wyznaczony na ten dzień program zjazdu. Po wspólnej pieśni „Przybądź Duchu Stworzycielu“ panna Cecylia Gluskówna z Panewnika, kandydatka Młodzieży Franciszkańskiej, zadeklamowała przepiękny wiersz o świętym Franciszku: „Szedł do ludzi“. Następnie miejscowa Sodalicja Mariańska pod kierownictwem pana Roberta Wieczorka, miejscowego organisty, zaśpiewała znaną pieśń „Kiedy świat leżał...“, lecz według melodii nowej, ułożonej przez pana Profesora Karola Hoppego z Katowic II. Już teraz, gdy Sodalicja Mariańska produkowała poraz pierwszy ten śpiew chórowy, okazało się, jak bardzo do gustu i na nutę ułożył Pan Profesor Hoppe melodie do przyszłego naszego „Śpiewnika Franciszkańskiego“, gdyż z łatwością i jakby parci wewnętrznym zapalem i nie-

doczekiwaniem, które wywołała melodia naszego Dobrodzieja Kompozytora, zaczęli przy drugiej i trzeciej zwrotce nucić sobie z chórem melodię tej pieśni. To samo działo się, gdy chór panien zaśpiewał „Hymn Franciszkański“ na nutę pana Profesora Hoppego. Po pierwszym śpiewie zadeklamował pan Józef Nawrot, młody Tercjarz z Panewnika, wiersz celowo na ten dzień ułożony p. t. „Miłym Gościom na przywitanie“. Pierwszą tę część zebrania zjazdowego ukończono przemilą antyfoną o śmierci świętego Franciszka p. t. „O błogosławiona duszo“, którą tak samo chórowo śpiewała Sodalicja Mariańska.

Po tej pierwszej części, podobnej do jakiejś uroczystej akademii, Ojciec Komisarz Grzegorz zagaił obrady, jeszcze raz nader serdecznie przywitawszy Szanownych Gości, korzystając z atutu, który podał wiersz „Szedł do ludzi“. Potem rozpoczął i wygłosił swój referat na temat „Nasza organizacja“. Wyszedł od przepięknego wiersza, który znajduje się w poezji kościelnej i liturgii naszej franciszkańskiej a opisuje błogą i dla Kościoła arcyważną działalność świętego Franciszka i opiewa tak:

„Trzy Zakony On założył,
Aby świat pokutą ożył.
Z tych ten pierwszy zwał Mniejszych,
Średni — Pańmi Ubogimi,
Lecz rodzaju podwójnego —
Zakon życia pokutnego,
Zakon mężczyzn, niewiast, panien,
W bój idących przy ramieniu ramie“.

Wiersz ten nadał temat, kierunek i nastrój całemu wykładowi. W myśl tego wiersza i w żywiołowej pamięci o życiu i działalności świętego Franciszka Serafickiego, mając to życie i czasy naszego Patriarchy jako tło zawsze przed sobą, Ojciec Komisarz nakreślił zadania Tercjarstwa naszego, a zwłaszcza Delegatów, wobec Kościoła świętego i odruchów doby obecnej, jak to już przed chwilą był przedstawił wiersz na przywitanie w słowach:

„Lecz zawsze Wam miło w naszym Panewniku,
A coraz to nowe na Was nacierają
Z czasów obowiązki, jakie w zakonniku
I dobrym Tercjarzu o miłość wołają“.

W tej to pierwszej części swego referatu widocznie najwięcej zależało mu na tym, żeby przedstawić ducha zakonnego, ducha niezłomnej wiary i wierności względem Kościoła Rzymskiego, ducha serafickiej miłości i świętego franciszkańskiego zapалу, w razie potrzeby posuniętego aż do męczeństwa. Zależało mu na tym, żeby ten duch się tworzył w Tercjarstwie, je ożywiał i nim rządził przy wszelkiej działalności na zewnątrz. Bowiem duch tworzy organizację, organizację wszelką. Duch i dusza tworzą sobie ludzkie ciało, duch chrześcijański i dusza franciszkańska tworzą sobie rodziny chrześcijańskie i kongregacje tercjarskie owiane czystym duchem franciszkańskim. Duch fran-

ciszkański powinien być formą i sprężyną wszelkiej organizacji i działalności franciszkańskiej. Oparłszy swoje wywody i chcąc oprzeć swoje Tercjarstwo na tym opokowym fundamencie, Ojciec Komisarz w dalszym ciągu rozwijał swoje myśli o organizacji, teraz o organizacji technicznej, i przedstawił jakby filary tej to organizacji, którymi są stosunek Trzeciego Zakonu do Pierwszego, prawo i obowiązek kanonicznej wizytacji, zakonne przełożęństwo i posłuszeństwo, zaankrowane w Zakonie Pierwszym, władza Ojca Prowincjała i jego Komisarza, władza Przełożonych domowych i Dyrektorów okręgowych, wspomniał też o Radzie Głównej, i z własnego doświadczenia naświetlił konieczność jednolitego wspólnego statutu dla Rodzin terejarskich. Po ukończonym referacie pan Wiktor Pinkawa, młody Terejarz z Ligoty Katowickiej, wystąpił z wierszem „Na Zjazd i Kongres“, przy którym czasem usta Delegatów i Delegates poruszyły się do serdecznego uśmiechu.

Po tej nowej zachęcie do współpracy, Ojciec Komisarz otworzył dyskusję nad swoim referatem oraz w sprawie statutu dla Rodzin terejarskich. Chwilowa dezorientacja ustąpiła miejsca żywej dyskusji, skoro tylko Delegatom wyjaśniło się, o co właściwie chodzi. Wszyscy żywiołowo oświadczyli, że życzą sobie takiego statutu — oraz, że ma się pojawić w druku. Na chwilkę tylko zastanawiano się, czy w Głosie świętego Franciszka czy też w osobnych odbitkach. Stało na tym i zapadła jednogłośnie uchwała, która wyrażała życzenie, aby czymprędzej wydano taki statut normujący życie wewnętrzne Rodzin terejarskich i obowiązujący je wszystkie. Również wyrazili i uchwalili Delegaci swoje życzenie, żeby dla większej wygody mogli mieć statut drukowany. Uchwały te przez Zgromadzenie powzięte zostały na podstawie zupełnej świadomości, gdy Ojciec Komisarz przeczytał im, objaśnił i do dyskusji podał już początek swojego zgóry przygotowanego projektu statutu.

Nagliła jeszcze jedna nader ważna dla Zjazdu i najbliższej przyszłości sprawa, a to przygotowanie Kongresu Terejarskiego w Częstochowie na tym terenie, z którego Delegaci na Zjeździe byli obecni. Doskonale zrozumiałym jest to, że Delegaci, jeżeli którą, to tą sprawą żywo byli zainteresowani. To też debatowali z pełnym udziałem, z wielkim zapalem i głębokim zrozumieniem trudnych zadań związanych z projektem prowadzenia wielkich tłumów ludzi i rozmieszczenia ich na jednym miejscu. Ogólne nastąpiło odprężenie, gdy Ojciec Komisarz ogłosił dotychczasowy wynik swoich zabiegów i współpracy tak Delegatów samych jako też Centralnego Komitetu Kongresowego. Delegaci dowiedzieli się o cenie biletów, oraz o zestawieniu pociągów popularnych, o przyłączeniu się poszczególnych grup — a przede wszystkim o tym, że pracowało się pilnie i pracuje się nadal dzielnie. Brakujące informacje dojdą do publicznej wiadomości, skoro tylko Komitety oraz Kolej zdążą pokonać pracę, która w najbliższej przyszłości ich czeka.

Gdy Zjazd miał się ku swojemu końcowi, Ojciec Komisarz zebrał jeszcze wszystkie potrzebne wiadomości i ogłosił je, podziękował i pokwitował Szanownym Delegatom i Delegatkom jako też zastąpionym

przez nich Rodzinom za ofiary na budowę kaplicy Bożego Grobu, chcąc tym ich współpracę uhonorować i zachęcił do dalszej ofiarności. Tak samo w końcu polecił bardzo miłą i niezawodnie uzasadnioną pokorną prośbę Ojca Gwardiana Bonawentury o skromne ofiary na malowanie naszego kościoła klasztornego. Do tej prośby uważał się Ojciec Komisarz tym bardziej uprawnionym, a nawet poniekąd obowiązany przez wzgląd na apostolską działalność misyjną Ojca Gwardiana Bonawentury, której dobroczynnego i zbawiennego wpływu doznawał i doznaje od dawna cały Śląsk i Diecezja Katowicka, a biorąc atut z charakteru samej świątyni panewnickiej, przypomniał słusznie, że nasz kościół klasztorny dla naszego Terejarstwa jest ostoją, oparciem i zdrojem ich życia zakonnego.

Tak to przedłożony program został do ena wyczerpany i można było zamknąć obrady. To też z widocznym wzruszeniem Ojciec Komisarz podziękował przybyłym Delegatom i Delegatkom za ich przybycie oraz współpracę i raz jeszcze upomniął ich do wiernego przestrzegania ducha świętego Franciszka, zwłaszcza przez dziecięce uleganie Kościołowi Rzymskiemu jako duchownej Matce. W rzewnych słowach poprosił ich, aby świętemu Franciszkowi i Kościołowi Świętemu oddali całe swoje serca. W końcu udzielił im błogosławieństwa świętego, rozwiązał zebranie i rozesłał Delegatów.

W tak ważnych, groźnych i rozstrzygających chwilach, jakie na Śląsku i wszędzie przeżywamy obecnie, spodziewać się można, że Szanowni Delegaci, eni Śląska Postowie, wszelkich dokładać będą starań, aby i sami aż do kropki nad i zachowali wierność i uległość Kościołowi Rzymskiemu i Jego Apostolskim Władzom, oraz miłość seraficką w najdrobniejszych szczegółach, bo we wierze jakoteż w stosunku do matki i w miłości drobnostek nie masz! W tym duchu Delegaci pouczą i poprowadzą oddane im Rodziny terejarskie! W tymże duchu podążymy wszyscy do Częstochowy, aby tam znaleźć przytułek pod płaszczem naszej wspólnej Matki i uprosić sobie i bezpieczeństwa i błogosławieństwa i ducha pokoju, ducha pokory i miłości serafickiej!



Z rodzin tercjarskich

Bydgoszcz, parafia świętego Wincentego. / Poświęcenie sztandaru.

Od samego założenia Kongregacji Trzeciego Zakonu świętego Franciszka, które w parafii świętego Wincentego a Paulo w Bydgoszczy odbyło się w roku 1935, nurtowała myśl posiadania własnej chorągwi. Po niewielu zabiegach zdecydowano się w początku roku 1939, a więc w czwartym roku istnienia Kongregacji Trzeciego Zakonu, na



wykonanie tego zamiaru. Pobożne te zamysły zrealizowano dla większej chwały Bożej i zbudowania wiernych, a w szczególności dla Tercjarzy i Tercjarek, aby upamiętnić 700-lecie zaprowadzenia Trzeciego Zakonu świętego Franciszka na ziemiach polskich. Wykonaniem chorągwi zajęły się pracowite ręce Sióstr z Drugiego Zakonu świętego Franciszka w Bydgoszczy. Kwotę na ten cel zebrano drogą dobrowolnych ofiar i składek od członków, resztę dodali szlachetni Czciciele świętego Franciszka w dniu poświęcenia.

Dnia 29 maja br. tj. w Poniedziałek Świąteczny, odbyło się tedy to nasze poświęcenie chorągwi. Z uroczystością poświęcenia połączono tego samego dnia franciszkańską akademię jubileuszową, a to na upamiętnienie 700-lecia zaprowadzenia Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego na ziemiach polskich. Na tę wyjątkową uroczystość zeszło się mnóstwo

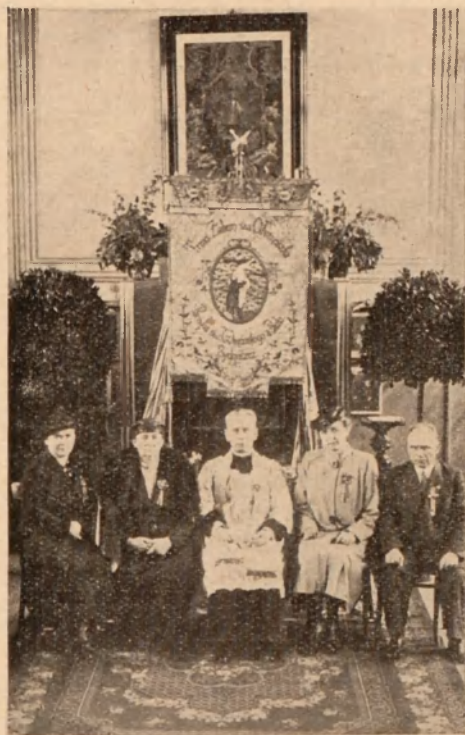
osób zaproszonych z miasta Bydgoszczy. Pomędzy innymi zauważyliśmy p. radcę K. Bayera, który reprezentował p. Prezydenta Miasta — prezesa Chrześcijańskiego Związku Rzemiosła p. radcę Godka — dyrektora Zakładów Graficznych p. Ostrowickiego — p. Alinę Prus-Krzemińską — przełożoną Trzeciego Zakonu p. Gackowską — sekretarke p. Kaczmarkową — Radnego Miejskiego p. Kozłowicza — prezesa Konferencji Panów p. Werno — Trzeci Zakon z parafii farnej, delegacje różnych towarzystw kościelnych, przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego“ i wielu innych. Stały do szeregu również wszystkie towarzystwa kościelne parafii świętego Wincentego a Paulo.

Wszyscy zebrali się w rotundzie bazyliki, skąd w procesjonalnym pochodzie wprowadzono nową chorągiew w towarzystwie 60 — 80 par chrestnych oraz bratnich i siostrzanych sztandarów z Księdzem Dyrektorem Gintrowskim na czele, przy śpiewie „Kto się w opiekę“ do kościoła. Poświęcenia chorągwi dokonał Ksiądz Superior Wagner i wygłosił płomienną naukę, dostosowaną do okoliczności. Kaznodzieja określił sylwetkę świętego Franciszka z Asyżu i jego życie zakonne. Omówił zadanie Tercjarzy jako zakonników świeckich. Celebrans wskazał na bezgraniczną skromność i miłość, jaką do wszystkich żywił ten wielki Święty Seraficki, zwrócił się do wiernych, by swoje posłannictwo zakonnego życia, nie tylko należycie spełniali, ale kult tego Świętego rozszerzali, a hasło wypisane na nowym sztandarze „Pokój i Dobro“, zatryumfuje. Mszę świętą odprawił również Ksiądz Proboszcz Wagner, podczas której cały parafialny Trzeci Zakon przystąpił do Stołu Pańskiego. Po skończonej uroczystości kościelnej, odprowadzono chorągiew w towarzystwie pocztów sztandarowych, gości i chrestnych na salę, na krótką uroczystą akademię franciszkańską.

Na przybranej zieleni sali, zwracał uwagę wielki cokoł przybrany w draperię koloru amarantowo-oranż, ze statuą świętego Franciszka, mający u stóp swych popiersie bakielitowe największego swego piewey Dantego Alighieri, który w swym Raju Boskiej Komedii, uwiecznił postać świętego Franciszka. Frontową stronę cokoła przyozdabiał i przykuwał uwagę widza wielki artystycznej roboty obraz świętego Franciszka, przedstawiający jeden z głównych etapów jego życia, zwany powszechnie „Cudem Ramienia“. Całość tonała w kwiatach i rześistym świetle elektrycznym.

Akademię zagał Ksiądz Dyrektor Gintrowski hasłem „Pokój i Dobro“, witając poszczególne osoby, a w szczególności p. Prezydenta Miasta, zastąpionego przez p. Radcę Bayera, prelegentkę akademii panią Alinę Prus-Krzemińską, chrestnych, delegatki SS. Klarysek z ulicy Gdańskiej, prezeski i prezesów parafialnych organizacyj oraz przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego“. Z kolei podziękował wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości. Przede wszystkim złożył serdeczne podziękowanie Siostrom Klaryskom za tak piękne wykonanie chorągwi haftem ręcznym. Nie mniej gorące podziękowanie i wdzięczność wyraził Ksiądz Dyrektor

Gintrowski Zakładom Graficznym „Biblioteka Polska“, na ręce obecnego p. Dyrektora Ostrowickiego, za ofiarowaną przepiękną „Księgę Pamiątkową“ Trzeciego Zakonu i wszelkie druki, Bydgoskiemu Domowi Towarowemu z p. Dyrektorem Maciejewskim na czele, za gustowną deko-



rację cokołu, prosząc wszystkich o przyjęcie podziękowania w słowach „Bóg zapłać“, z zapewnieniem dziękczynnej modlitwy za Dobrodziejów na zebraniach miesięcznych. Wreszcie Ksiądz Dyrektor Gintrowski w słowach krótkich, treściwych a mocnych, słał wielkiego Zakonodawcę świętego Franciszka, hołdem przeszłości, przegłędem terażniejszości i spojrzeniem w przyszłość.

Jest zawsze na czasie i słuszną rzeczą teraz — dzisiaj, wznówić w pamięci i podnieść czyny, cnoty i ducha tego seraficznego Patriarchy. Czasy obecne, tak bardzo podobne do tych, kiedy żył i działał święty Franciszek i do czego Go Bóg powołał — że idea franciszkańska najbardziej zbliżona do idei Chrystusowej i potrzeba jej bardzo dzisiejszemu światu — a przynajmniej to człowiek, który przez całe swe życie walczył z chrystianizmem — Lenin, który na łożu śmierci wyznał, że Rosji zamiast rewolucji, trzeba było dać nie jednego, ale dziesięciu Franciszków z Asyżu. Zapewnie, gdyby tak się stało, dzisiaj nie obawialibyśmy się pożogi wojennej, którą zapowiadają olbrzymie łuny, świecące nad światem.

Po tych pełnych akcentu i rozczulenia słowach nastąpiło odczytanie listów gratulacyjnych od kilku Księży Biskupów: J. Em. Księdza Prymasa Dr. Augusta Hlonda z Poznania, J. Eksc. Księdza Biskupa Łukomskiego z Łomży, J. Eksc. Księdza Biskupa Radońskiego z Włocławka, J. Eksc. Księdza Biskupa Lorka z Sandomierza, dalej Ojca Prowincjała Dr. Antoniego M. Galikowskiego i Komisarza dla spraw terejarских Ojca Grzegorza Moczygemby z Panewnika, Ojca Viatora a Majówka, Księdza Proboszcza Skoniecznego z parafii Najświętszej Trójcy, p. Dyrektora Polakowskiego, p. inż. dypl. Adama Ballenstedta z Poznania, pułkownika-pilota p. Jerzego Bajana, zwycięzcy Challenge roku 1934 i Generała Józefa Hallera, który zaproszony na tę uroczystość zaszczylił ją swą obecnością i wpisał wydatnie swe życzenia do wielkiej Księgi Pamiątkowej. W czasie przemówienia i odczytywania listów gratulacyjnych, Czcigodny Ksiądz Dyrektor Gintrowski był bardzo wzruszony życzliwością Gratulantów i serdecznością życzeń.

O świętym Franciszku w świetle pojęć nowoczesnego świata i stosunku do jego Zakonu w Polsce, piękne acz w znacznym skrócie, wygłosiła przemówienie p. Alina Prus-Krzemińska, przytaczając legendę o skowronkach, tak ukochanych ptaszkach świętego Franciszka, który mawiał, że noszą kapturki na głowie jak my, a szare, przyziemnego koloru piórka, nawołują do skromności w ubiorze i do prostoty życia. O dobre ptaszęta, które w chwili zgonu wzbily się chórem w przestworza nad jego martwym ciałem i zaśpiewały żałobne Requiem.

Nastąpiła teraz podniosła chwila wręczenia chorągwi Siostrze Przełożonej Trzeciego Zakonu w słowach mocnych i stanowczych, wygłoszonych przez Księdza Proboszcza Wagnera. Kaznodzieja wręczając sztandar, porównał, że tak jak wojsko na polu walki w obronie swego sztandaru walczy, tak i Terejarze zobowiązani są w obronie wiary katolickiej dla Kościoła katolickiego i Chrystusa, kierując się honorem, poczuciem i miłością, położyć nawet życie. Wtedy spełnione będzie hasło świętego Franciszka Serafickiego „Pokój i Dobro!”

Prezes Chrześcijańskiego Związku Rzemiosła p. Radca Godek złożył w pięknych i gorących słowach życzenia, jak najlepszych rezultatów pracy w duchu franciszkańskim dla dobra parafii świętego Wincentego a Paulo, naszego miasta, społeczeństwa polskiego i przedrogiej Ojczyzny naszej. Hymnem „My chcemy Boga” zakończono jubileuszową akademię franciszkańską.

Poświęcenie nowej chorągwi, oraz jubileuszowa akademia franciszkańska na prostych zasadach franciszkańskich, uskutecznioma prostymi siłami, stworzyły pełną harmonii nową wiosnę życia chrześcijańskiego w parafii świętego Wincentego a Paulo w Bydgoszczy na Bielawkach.

Jarocin / Poświęcenie sztandaru

W niedzielę, dnia 18 czerwca, odbyła się w kaplicy Ojców Franciszkanów uroczystość poświęcenia nowego sztandaru Trzeciego Zakonu

świętego Franciszka. Obrzędu liturgicznego dokonał Ojciec Gwardian Barnaba Stokowy, mszę świętą odprawił Ojciec Stanisław Kałuża. Na uroczystość przybyły liczne delegacje Rodzin terejarskich z pobliskich parafii ze sztandarami, oraz poczty sztandarowe z naszej parafii świętego Marcina. Udział chrzestnych był liczny. Z czołowych osobistości widzieliśmy Starostę powiatowego pana Kubickiego, Naczelnika sądu pana Kaplickiego i pana Wiceburmistrza Świezkowskiego.

Po sumie odbyła się akademія w sali jadalnej nowego klasztoru. Z produkcjami śpiewnymi wystąpili: chór klasztorny pod kierownictwem Ojca Stanisława Kałuży, chór Lutnia pod kierownictwem pana Profesora Kupezyka, panna Śmidrówna, której akompaniował pan Wiśniewski; pan Friebe wykonał solo skrzypcowe. Pozatem były dwie deklamacje. Referat na temat: Znaczenie Trzeciego Zakonu w Kościele Katolickim wygłosił Ojciec Grzegorz Moczygęba, redaktor kalendarza franciszkańskiego i autor kilku dzieł o treści religijnej. Na koncie przemówił pan Starosta w imieniu publiczności.

Cała uroczystość była wspaniałą. Uczestnicy opuścili akademię w nastroju podniesionym.

Halemba / Sprawozdanie za rok 1938.

Tutejsza Rodzina terejarska liczy członków ogółem 107. Mężczyzn 10 — kobiet 77 — panien 20 — (Czy też oddzieli się Młodzież Franciszkańską? O. Grzegorz, Kom.) Wydalono 1 — profesję złożyło 7 — zmarło 7 osób. W ciągu roku odprawiono mszy świętych 7, w tym jedną za zmarłych. Zgromadzenia odbywały się regularnie w pierwszą niedzielę, przy których Przełożona starała się według możliwości coś pożytecznego odczytać. Absolucji udzielono nam według kalendarza franciszkańskiego. Błogosławieństwo papieskie otrzymaliśmy dwa razy. Odprawiliśmy następujące nowenny: do świętego Józefa — do Najświętszego Oblicza Pana Jezusa — do świętego Franciszka — do Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Zarząd miał dwa zebrania. Dla biednych wydał Trzeci Zakon 30,— zł. Głos świętego Franciszka abonuje 30 osób. Dochodu było 161,80 zł. — rozchodu 160,50 zł. — pozostało 1,30 zł.

Maria Beslerówna,
przełożona.

Gertruda Niemcówna,
sekretarka.

Koszęcin / Sprawozdanie za rok 1938.

Nasza Rodzina terejarska liczyła z końcem 1938 roku 147 członków — 40 mężczyzn — 84 niewiasty — 23 panny, oprócz tych 12 nowicjuszków, w tym 11 niewiast i 1 młodzieniec. Zgromadzeń mieliśmy 12 i to w każdą pierwszą niedzielę po sumie w kościele. Absolucyj generalnych udzielono nam 12 razy. Mszy świętych odprawiono za żywych 6 — za zmarłych 1. Pobierano 60 egzemplarzy Głosu świętego Franciszka. (Dobry procent abonentów i Terejarzy! Niech „Głos“ idzie w ręce Nieterejarzy! — i z rąk do rąk! O. Grzegorz, Komisarz). Na zjazd delegatów

okręgu panewnickiego wysłano 2 delegatów.

Dochód w roku 1938 ze składek miesięcznych wynosił 255,52 zł. — rozchód 235,10 zł. — pozostało w kasie złotych 20,42.

Józef Spałek,
sekretarz.

Franciszek Jaskuła,
w zast. przełożony.

Mysłowice / Sprawozdanie za rok 1938.

Stan liczebny Trzeciego Zakonu przedstawia się następująco: mężów 37 — niewiast 298 — panien 10 — młodzieńców 1 — razem 346 członków. Oprócz tego mamy 3 nowicjuszków. Zgromadzeń miesięcznych mieliśmy 12. Zebrań zarządu 4. W intencji Trzeciego Zakonu odprawiono się 11 mszy świętych, z tego 4 za zmarłych. Absolucji udzielono nam według kalendarza serafickiego, błogosławieństwa papieskiego 2 razy. Tercjarsze brali udział w wiecznej adoracji w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa i w nocej adoracji w klasztorze świętego Józefa w szpitalu miejskim, oraz w kaplicy Księża Salezjanów. Odprawiliśmy nowenny do Najświętszej Maryi Panny Anielskiej i do świętego Franciszka. Za zmarłych członków odprawiliśmy różaniec.

Za staraniem Przewielebnego Księdza Dyrektora przybył do nas w dniach 1 i 2 października Przewielebny Ojciec Grzegorz, Komisarz Trzeciego Zakonu, aby przeprowadzić wizytację naszej Rodziny. Przy tej okazji wygłosił nam Ojciec Komisarz trzy piękne nauki, które pozostań nam w milej pamięci.

Dnia 16 kwietnia odnowiła cała Rodzina profesję terejarską. Na Zjazd Przełożonych do Panewnika wysłano 3 delegatów. Urządziliśmy pielgrzymkę na odpust świętego Ludwika do Panewnika. Dnia 9 października przyjęto do nowicjatu 4 osoby. Nasze Siostry okręgowe odwiedzają chorych członków. Biednym członkom ofiarowano 40,— zł. Głosu świętego Franciszka abonujemy 20 egzemplarzy. Zarząd nasz jest w pełnym składzie.

Karol Kudra,
sekretarz.

Wodzisław / Sprawozdanie za rok 1938.

Nasza Rodzina terejarska liczy obecnie 186 członków. Z tego jest 20 mężczyzn — 120 niewiast i 46 panien. (Ile ich będzie na Kongresie Terejarstwa w Częstochowie? O. Grzegorz). Do nowicjatu przyjęto 14, w tym 2 mężczyzn i 12 niewiast. Umarła w tym roku 1 niewiasta. Siedmiu członków wyprowadziło się do innych miejscowości, a do nas przyprowadziły się 2 członkinie. W ciągu roku mieliśmy, 13 mszy świętych, z których 2 wspólne przypadły w 40-lecie kapłaństwa naszego Przewielebnego Księdza Rady i Dyrektora Sznalkiego i w święto Misji Wewnętrznej. Pobieramy 44 egzemplarze Głosu świętego Franciszka i 2 egzemplarze Misji Wewnętrznej, ostatnie opłacane z kasy.

Do Kasy Okręgowej wpłaciliśmy procenta trzygroszowe. Pozatem ofiarowaliśmy Ojcom Franciszkanom za odprawienie misyj — dalej na sztandar tutejszemu Arcybractwu Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny — na budowę katedry — na prymicje w naszej parafii — na Boży Grób w Panewniku — na dzwony do nowego kościoła Ojców Franciszkanów w Rybniku. Sześć członków brało udział w poświęceniu dzwonów Ojców Franciszkanów w Rybniku — trzech członków w dniu skupienia tamże. Odwiedzało się chorych i popierało się ubogich. Stan kasy: dochodu 617,78 — rozchodu 514,50 zł. — pozostało w kasie 103,28 zł.

(—) Augustyn Janeta,

(—) Grzybek,

Wygoda / Sprawozdanie za rok 1938.

W dniach od 23 do 26 października roku 1938 niestrudzony nasz Ksiądz Dyrektor, który z wielką gorliwością zajmuje się Trzecim Zakonem, poprosił jak w latach ubiegłych Ojców Franciszkanów z Pakości o nauki rekolekcyjne dla Tercjarzy. Przybył więc Przewielebny O. Korneliusz, Gwardian z Pakości, i słowami pełnymi otuchy i głębokiej wiary zachęcał wiernych do zachowywania przykazań Bożych i kościelnych a przestrzegał przed fałszywymi prorokami, którzy krążą pomiędzy ludem, by im prawdziwą wiarę w Boga wyrwać z serca. Nietylko Tercjarze, ale i inni parafianie brali udział w rekolekcjach, a szczególnie młodzież nasza. W końcu wielka liczba parafian przystąpiła do spowiedzi i komunii świętej generalnej. Po nauce pożegnalnej udzielono błogosławieństwa papieskiego i przyjęto do Trzeciego Zakonu 10 kandydatek i 3 kandydatów. Odbyło się także zebranie zarządu, w czasie którego Przewielebny Ojciec Gwardian przeprowadził wizytację książek zarządowych.

Zgromadzenia miesięczne i zebrania zarządu odbywały się regularnie co miesiąc pod przewodnictwem naszego Przewielebnego Księdza Dyrektora, a w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny odbyło się walne zebranie. W miesiącach letnich ćwiczone po zebraniu pieśni franciszkańskie. (Doczekacie się śpiewnika franciszkańskiego! Wyjdzie niebawem z druku. Hej, to coś dla młodzieży! Będzie miała i Wasza młodzież piękny zapas pieśni franciszkańskich! O!... O. Grzegorz, Komisarz). We wszystkich uroczystych procesjach biorą Tercjarze liczny udział z świecami, a podczas Uroczystości Bożego Ciała urządzili jeden z czterech ołtarzy, tak zwany Boży Domek, do procesji. W Uroczystość Wielkiejnocy, w dniu stygmatyzacji i w dzień świętego Franciszka odprawił Ksiądz Dyrektor uroczystą mszę świętą na intencję naszą. Ogółem zamówiono 11 mszy świętych w intencji żyjących członków, a 12 za członków zmarłych w roku 1938. We wszystkie piątki Wielkiego Postu, pierwsze piątki miesiąca i dni krzyżowe odprawiono wspólnie drogę krzyżową. W dniu 16 kwietnia i w uroczystość świętego Ojca Franciszka mieliśmy oduowienie pro-

fesji. Absolucji generalnej udzielał Ksiądz Dyrektor podług kalendara. Dwa razy w roku udzielono błogosławieństwa papieskiego.

Uporządkowano książki terejarskie. Mamy swoją własną bibliotekę, która obejmuje 168 książek. Pozatem abonujemy z kasy terejarskiej 10 egzemplarzy Głosu świętego Franciszka i 10 egzemplarzy Pochodni Serafickiej.

Nasza Rodzina terejarska stale się powiększa i liczyła pod koniec roku sprawozdawczego braci profesów 71, a siostr profesek 213, razem z członkami nowiejału 312 członków. Zmarło w ciągu roku 12 członków.

Mamy nadzieję, że za pomocą Bożą i staraniem naszego Wielebnego Księdza Dyrektora, Rodzina nasza dalej będzie się pięknie rozwijała wewnątrz i zewnątrz. Na zakończenie naszego sprawozdania przesyłamy Przewielebnemu Ojcu Gwardianowi za odprawienie rekolekcyj, jak również i Wielebnemu Księdzu Dyrektorowi za jego niestrudzoną pracę wśród naszej Rodziny najserdeczniejsze „Bóg zapłać!”

Zarząd Trzeciego Zakonu.

Szarlej-Piekary / Sprawozdanie za rok 1938.

W roku sprawozdawczym liczyła nasza Rodzina terejarska 188 członków, i to 17 mężów — 130 mężatek — 39 panien i 2 młodzieńców. (Ilu z młodzieży przybędzie na Kongres? O. Grzegorz, Komisarz). Zmarło 6 siostr i 1 brat. Dnia 27 listopada 1938 roku odbyła się uroczysta profesja 6 siostr. W tym samym dniu przyjęty został jeden nowicjusz i to po 3-dniowych rekolekcejach. (Czy tego nie za wiele? Oczywiście, nie tych rekolekcyj, tylko tego jednego kandydata do Trzeciego Zakonu po trzydniowych rekolekcejach! Co też tam robi Wasz zarząd? Pamiętacie jeszcze dawniejsze lata? O. Grzegorz, Komisarz). Zgromadzeń miesięcznych odbyło się 12, zebrań zarządu 8 i dwa nadzwyczajne w różnych sprawach. (Do tych „różnych spraw“ niech zarząd dla następnych zebrań przypisze pytanie: „Jak zdobędziemy nowych członków Trzeciemu Zakonowi w Szarleju-Piekarach?“ — O. Grzegorz, Komisarz). Mszy świętych odprawiono 11. Na zjazd do Panewnika wysłano z naszej Rodziny terejarskiej 2 delegatów. W każdy wtorek odprawiliśmy godzinę świętą. Pozatem członkowie brali dwa razy udział w nocej adoracji w miejscowym szpitalu powiatowym. Mieliśmy jedną pielgrzymkę do Panewnika. Po śmierci każdego członka odprawiliśmy przez 3 dni oficjum za zmarłych. Do odwiedzenia chorych przeznaczono jednego brata i jedną siostrę. Dla chorych i najbiedniejszych w roku sprawozdawczym wydano razem 202,10 zł. — (och, to naprawdę pociecha! O. Grzegorz) — z tego 50,— złotych przeznaczono na gwiazdkę dla najbiedniejszych naszej Rodziny terejarskiej. Również przydzielone zostało jedno dziecko do pierwszej komunii świętej za kwotę 20,— (Cześć Wam, cześć! Biję brawo! O. Grzegorz). Na kaplicę Bożego Grobu w Panewni-

ku zebrano 50,— zł. (Bóg zapłać! O. Grzegorz). Głos świętego Franciszka abonuje 18 członków.

Paweł Mnieh,
sekretarz.

Karol Warecki,
przełożony.

Gniew / Sprawozdanie z walnego zebrania i wizytacji.

Dnia 29 stycznia 1939 roku odbyło się w ochronce SS. Józefitek walne i roczne zebranie członków Gminy terejarskiej w Gniewie celem sprawozdania gospodarczego i wyboru nowego zarządu Trzeciego Zakonu. Wpierw wybrano na marszałka zebrania Brata Leona Samulewskiego, który przyjął ten urząd i zgłosił się Wielebnemu Księdzu Dyrektorowi jako marszałek dla przeprowadzenia zebrania, a następnie zagał zebranie. Potem zabrał głos Ksiądz Dyrektor i wyjaśnił zebranym cel i sposób wyborów i zaproponował aklamację. Wybrano Brata Leona Samulewskiego wraz z dyskreterium, który złożył urząd marszałka w ręce Brata Grygolejta, a jako nowo wybrany przełożony przedstawił się Księdzu Dyrektorowi. Teraz objął urząd marszałkowski Brat Grygolejt.

Po wyborze swym Brat Przełożony rozdał urzędy poszczególnym dyskreterom, których jest dziesięciu.

Potem Brat Skarbnik zdał w sześciu punktach sprawozdanie gospodarcze. Dochodu było zł. 941,12 — pozostało na rok 1939 saldo złotych 526,22, które się dzieli w sposób następujący: zł. 340,56 na fundusz żelazny pogrzebowy — zł. 115,44 na fundusz rezerwowy dla ubogich i rozwój Trzeciego Zakonu — zł. 59,27 fundusz na cele przeznaczone z dobrowolnych ofiar — zł. 10,95 fundusz na zakup książek z rabatu, którego udziela Administracja Głosu świętego Franciszka za rozsprzedane egzemplarze.

Brat Przełożony za powyższe sprawozdanie podziękował, odczytał protokół z rewizji kasy i poprosił zebranych o absolutorium dla skarbnika, które zostało udzielone mu jednogłośnie. Także podziękował w imieniu wszystkich członków Wielebnemu Księdzu Dyrektorowi za jego prace i trudy około Trzeciego Zakonu.

W wolnych głosach przyjęto wniosek brata sekretarza o więcej zebrzań plenarnych. Na koniec Ksiądz Dyrektor podziękował zebranym i zarządowi. O godzinie 6-tej po południu skończyło się zebranie.

Nasza rodzina terejarska liczy obecnie 160 członków — w tym mężów 21 — niewiast 89 — panien 46 — młodzieńców 4. Mieliliśmy 13 zgromadzeń ogólnych, a 2 zebrania zarządu. Trzeci Zakon ma powierzone sobie upiększenie kaplicy, w której gromadzimy się na różne swoje nabożeństwa zakonne i zebrania miesięczne. W każdym miesiącu odprawia się msza święta w intencji Trzeciego Zakonu. Na doraźną pomoc ubogim wydano 33,— zł. — na upiększenie ołtarza 93,50 zł. — na budowę Grobu Pana Jezusa i kościoła 21,60 zł.

Już od dłuższego czasu oczekiwaliśmy wizytatora, który wreszcie zawitał do nas w Popielec. Wielebny O. Marcin z Pakości, przywitany przez cały zarząd, rozpoczął nauki rekolekcyjne w środę popielcową i głosił aż do niedzieli dziennie po dwie nauki budzące zapal wszystkich parafian. W czasie wolnym przeprowadził wizytację w zarządzie, stwierdził pracę charytatywną naszego Terejarstwa, zbadał księgowość i kasę, służył pomocą, napominał i załatwiał sprawy poszczególnych urzędów.

W niedzielę po nauce w czasie mszy świętej, odprawionej w intencji Trzeciego Zakonu przy asyście naszego sztandaru, odbyła się wspólna komunika święta. Na koniec Przewielebny Ojciec udzielił błogosławieństwa papieskiego. Po Gorzkich Żalach odbyło się w ochronce SS. Józefitek plenarne zebranie wizytacyjne z ogłoszeniem ostatecznego wyniku wizytacji. Potem Wielebny Ojciec udzielił absolucji generalnej i zaśpiewano pieśń „Ojcie ubogich“.

Rodzina terejarska z żalem pożegnała Przewielebnego Ojca Wizytatora. Brat Przełożony w krótkich, lecz treściwych słowach złożył Przewielebnemu Ojcu Wizytatorowi serdeczne podziękowanie za tak piękne i treściwe nauki rekolekcyjne, prosząc Go o dalszą opiekę nad Rodziną gniewską. Również złożył podziękowanie Przewielebnemu Księdzu Dyrektorowi. (Ojciec Komisarz z podziękowaniem zasyła Przewielebnemu Księdzu Dyrektorowi oraz zarządowi w Gniewie swoje serdeczne ukłony, żalując bardzo, iż tak daleka go dzieli przestrzeń od miłych mu i tak ruchliwych Rodzin pomorskich. Tym razem nie mogłem przeprowadzić u Was wizytacji osobiście, lecz młody a gorliwy propagandysta Trzeciego Zakonu nie gorzej dokonał zadania. Przyjdzie może jeszcze czas i sposobność zobaczenia się w tamtejszych stronach. Tymczasem spodziewam się zobaczyć Was, a zwłaszcza wielu z Waszej młodzieży u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej. Czy ta młodzież już ustawia się w szeregi? Czy idzie już za sztandarem świętego Franciszka? Czy śpiewa ona wesoło jak On i o Nim? Już śpiew ten franciszkański, wesoły i zważy, słyszę w duchu po górach i dolinach, po gościncach i ścieżynach, w polu, w lasach, po Waszych tak uroczych stronach, gdy go młodzież będzie śpiewała ku chwale Boga jak święty nasz Seraficki Franciszek! — O. Grzegorz, Komisarz Trzeciego Zakonu).

(—) Brat Jan Kłopotki,
sekretarz.

Brat Leon Samulewski,
przełożony.



KALENDARZ RZYMSKI I SERAFICKI

Rzymski

SIERPIEŃ

Seraficki

1 W Św. Piotra w okowach	Jana de Carpnis, wyzn. I. Zak.
2 S NMP. Anielskiej	NMP. Anielskiej
3 C Znaleź. rel. św. Szczepana	Tomasza Belchiano, m. I. Zak.
4 P Dominika	Dominika, zakonodawcy
5 S MB. Śnieżnej	Franciszka Cichusa, w. I. Zak.

32 Tydzień. Ew.: Faryzeusz i celnik. (Łuk. 18, 9-14).

6 N Przem. Pańskiego	Antoniego od Jezusa, w. I. Zak.
7 P Kajetana	Wincentego z Akwili, w. I. Zak.
8 W Ptolomeusza i Romana	Agatangela i Kasjana, m. I. Z.
9 S Firma i Rustyka	Jana Vianneya, prob. III. Zak.
10 C Wawrzyńca	Amadeusza z Portug., w. I. Zak.
11 P Tyburejusza	Ludwika z Sabaudii, wd. II. Zak.
12 S Klary	Klary, założycielki Klarysek

33 Tydzień. Ew.: O głuchoniemym. (Marek 7, 31-37).

13 N Hipolita	Wincentego z Akwili, w. I. Zak.
14 P Euzebiusza	Sanktesa z Montefabro, w. I. Z.
15 W Wniebowzięcia NMP.	Wniebowzięcia NMP.
16 S Joachima	Marka z Awiano, w. I. Zakonu
17 C Jacka	Rocha, w. III. Zakonu
18 P Heleny	Pauli Montaldy, panny II. Zak.
19 S Ludwika z Tuluzy	Ludwika, bisk. I. Zakonu

34 Tydzień. Ew.: O Samarytaninie. (Łuk. 10, 23-37).

20 N Bernarda	Beatryczy z Silwia, II. Zakonu
21 P Joanny Fremiot	Aleksandra z Hales, w. I. Zak.
22 W Siedmiu Radości NMP.	Siedmiu Radości NMP.
23 S Filipa Benicjusza	Apolonii, panny III. Zakonu
24 C Bartłomieja	Małgorzaty Luksembursk., III. Z.
25 P Ludwika	Ludwika, Patrona Trzec. Zakonu
26 S MB. Częstochowskiej	Tymoteusza i Bernarda, I. Zak.

35 Tydzień. Ew.: O 10 Tredowatych. (Łuk. 17, 11-19).

27 N Józefa Kalasantego	Sykstusa V, papieża I. Zakonu
28 P Augustyna	Ludwika Lateau, dziew. II. Zak.
29 W Ścięcia św. J. Chrzciciela	Łucji Propst., p. II. Zakonu
30 S Róży Limańskiej	Mikołaja Seneskiego, w. I. Zak.
31 C Rajmunda	Marcina z Walencji, w. I. Zak.

Wszelka doskonałość człowieka polega na tym, abyśmy Boga poznali i siebie samych, t. zn. nieskończoną doskonałość i dobroć Boga i nicosć człowieka.

Św. Aniela z Foligno.

SPIS RZECZY:

Życie w Bogu / Życiem pracy	193
Nauka dla nowiejuszów	196
Z życia wzorowych terejarzy	199
Czym jest cnota ubóstwa?	203
Najprzewielebniejszy O. Generał o Trzecim Zakonie	207
Okres Pielgrzymkowy	212
Odpust Porcjunkuli	215
Wspomnienie z San Damiano	219
Kapituła generalna	222
Wojna na Dalekim Wschodzie a chrześcijaństwo	224
Z Prowincjalnego Komisariatu	227
Z rodzin terejarskich	231

ZGROMADZENIA TRZECIEGO ZAKONU ODBYWAJĄ SIĘ:

W Panewniku:	dnia 30 VII i 27 VIII	Dyrektor:	O. Grzegorz Moczygęba
W Rybniku:	" 16 " 20 "	"	O. Rafał Bekiersz
W Klimzowcu:	" 16 " 13 "	"	O. Bernardyn Grzyśka
W Wieluniu:	" 16 " 20 "	"	O. Augustyn Gabor
W Choczcu:	" 16 " 20 "	"	O. Dominik Chuchracki
W Kobylinie:	" 9 " 13 "	"	O. Benedykt Kolon
W Goruszkach:	" 2 " 6 "	"	O. Eusebiusz Chuchracki
W Osiecznie:	" 16 " 20 "	"	O. Paweł Kurek
W Jarocinie:	" 16 " 20 "	"	O. Barnaba Stokowy
W Wronkach:	" 2 " 6 "	"	O. Innocenty Głenski
W Pakości:	" 2 " 6 "	"	O. Korneliusz Czech

Komisarzem Prowincjalnym Trzeciego Zakonu jest O. Grzegorz Moczygęba, Panewnik p. Katowice 6. — P. K. O. 302.257.

Dyrektorami Okręgów klasztornych są:

1) wszyscy Gwardianowie i Przełożeni klasztorów franciszkańskich, pozatem:

2) w okręgu **Panewnickim:** O. Grzegorz Moczygęba,
" " **Wieluńskim:** O. Jacek Hoszycki

Absolucje generalne, lipiec: 2; sierpień: 12. 15. 22. 25.

Odpusty zupełne, lipiec: 8. 9. 11. 13. 14. 23. 26. 27; sierpień: 2. 7. 12. 15. 16. 17. 19. 22. 25.

Odpust zupełny: W dniu zgromadzenia Trzeciego Zakonu — w jakimkolwiek dniu raz w miesiącu — za odmówienie koronki franciszkańskiej — we wtorek każdego tygodnia, w kościele franciszkańskim, gdy się bierze udział w nabożeństwie na cześć świętego Antoniego z wystawieniem Najświętszego Sakramentu — w godzinę śmierci.

Prenumerata „Głosu świętego Franciszka” wynosi rocznie 2.40 zł.
Redaktor: O. Bernardyn Grzyśka, Chorzów I. ul. Szkolna 1.
Druk wykonany czcionkami Drukarni OO. Franciszkanów, Panewnik, poczta Katowice 6. — P. K. O. 304.644.

Za pozwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej